Nr. 237. Lwów — Sobota dnia 17 Października. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h
w Niemczech . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników [illegible] we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Lucyny | Hieroteusza
Jutro: Pośw. Kościoła | Charytyny M.
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Wschód słońca o godz. 6 m. 28
Zachód „ „ 5 m. —
Długość dnia godzin 10 minut 32
Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

Reakcya.

Piszą nam z Pesztu 13 b. m.

(∞) „Z poza czarnych chmur, pokrywających horyzont węgierski, przebijają się już promienie słoneczne“ — tak się dziś wyraził hr. Khuen-Hedervary w klubie liberalnym. Lecz nadzieja na wypogodzenie się horyzontu jest może złudna. Pochodzi ona z dwóch przeciwnych źródeł. Najpierw stąd, że Korona przejdzie od prób do stanowczości, a więc od usiłowań obudzenia rozwagi w obozie liberalnym do rozwiązania sejmu, czyli do negacyi twierdzenia szellowskiego, że przy stanie ex-lex nie można rozwiązać izby poselskiej. Korona jednak jeszcze się na to nie zdecydowała, a to głównie dlatego, że na razie nie ma człowieka, któryby bez wahania przyjął na siebie obowiązek rozwiązania izby. Nawet „żelazny“ — jak go nazywają — Stefan Tisza, chociaż uznaje, że to jest jedyne wyjście, sam doradził Koronie, aby zrobiła jeszcze jedną próbę z Władysławem Lukacsem. W tym samym sensie przemawiał Perczel. Próba z Lukacsem będzie zrobiona, jeżeli nowy program „komitetu dziewięciu“ znajdzie uznanie Korony, ale ten program nie jest jeszcze znany, chociaż — jak utrzymują członkowie jego — już jest opracowany. Otóż może właśnie z tej strony pokazują się te promienie słoneczne, o których mówił hr. Khuen-Hedervary. Faktem jest, że we wszystkich stronnictwach czyni widoczne postępy reakcya, nawet w obozie obstrukcyonistów. Wszyscy są znużeni, wszyscy czują, że się zagalopowano, wszyscy zaczynają rozumieć, że zamiast spodziewanych „koncesyj“ musi w takiej sytuacyi nastąpić niespodziewany absolutyzm — i to nie z woli Korony, ale na gorące prośby wielu węgierskich patryotów, — absolutyzm oczywiście przejściowy, jedynie dla uprzątnięcia rumoszu, który nagromadziła obstrukcyjna burza. Słowo „absolutyzm“ najczęściej się teraz powtarza w tutejszych dziennikach — w jednych jako lekarstwo, w innych jako coś, co może się stać hasłem do rewolucyi. Ale w możliwość rewolucyi nie wierzą nawet ci, którzy nią grożą. W komitacie peszteńskim olbrzymią większością przegłosowano Kossutha. Z tego wynika, że w innych komitatach, dalszych od stolicy, a więc mniej podnieconych, pragnienie porządku jest jeszcze większe. Na bardzo licznem zgromadzeniu radykałów wygłoszono tu takie zdanie: „Iść z Wiedniem, t. j. z Niemcami, przeciw narodowościom słowiańskim — to polityka; iść ze Słowianami przeciw Wiedniowi — to także może być polityką; ale jednocześnie iść przeciw Niemcom i przeciw swoim Słowianom — to tylko nonsens“. Oklaskami potwierdzono trafność tego zdania. Zaraz potem nadszedł do Polonyiego telegram od czeskiego radykała Klofacza, który ofiarował Węgrom sojusz z Czechami dla wywalczenia koncesyj narodowych. Polonyi przedstawił ten telegram swemu klubowi, jako jakąś szczęśliwą nowinę, lecz klub jednogłośnie zrezygnował z pomocy czeskich radykałów. To wszystko wskazuje, że reakcya od szału do rozsądku czyni postępy. Taka sama reakcya objawia się także w liberalnym obozie, w którym najliczniejsza frakcya „starych“ zaczyna się stanowczo odsuwać od partyi hr. Apponyi'ego. *Pester Lloyd*, organ owych „starych“ pisze: „Czas już spętać anarchię w sejmie i kraju. Ktokolwiek stanie u steru, powinien wiedzieć, że jedynym środkiem uspokojenia stosunków jest odnowienie liberalnego obozu, oczyszczenie go z żywiołów wątpliwych, a w tym celu najlepiej jest rozwiązać izbę. Teraźniejszy sejm ani siebie nie uzdrowi, ani w kraju nie przywróci ładu. Trzeba gorącego ognia, któryby oczyścił obóz liberalny z warcholskiej śniedzi“. Te słowa stosują się niewątpliwie do sojuszników liberalnego obozu, do stronników hr. Wojciecha Apponyi'ego. Jakoż słychać, że on nareszcie zamierza ustąpić z marszałkowstwa w sejmie i wrócić do dawnej roli wodza stronnictwa narodowego.

W danej chwili jest więc sytuacya taka: Jeżeli liberalny „komitet dziewięciu“ otrząsnął się z wpływu Apponyiego i w swym programie, już ułożonym, ale jeszcze nie ogłoszonym, zamieścił same takie rzeczy, na które Korona może się zgodzić, to stanie u steru p. Lukacs, albo ktoś tak, jak on popularny, lecz trzymający się złotego środka. W takim razie sejm nie będzie rozwiązany, lecz sam pocznie usuwać anarchię i rozwiązywać sojusze między stronnictwami, a więc sojusz liberałów z narodowcami Apponyiego i sojusz Kossuthowców ze zwolennikami Polonyiego. Jeżeli zaś „komitet dziewięciu“ ułożył taki program, który będzie dowodem, że stronnictwo liberalne w swym dzisiejszym składzie nie dorosło do sytuacyi, to do steru powołany będzie albo Stefan Tisza, albo ktoś jak on gotowy natychmiast rozwiązać sejm, uporządkować bezład, wytworzony w finansowości przez ex-lex, a potem rozpisać wybory.

Wybór między temi drogami nastąpi zapewne jeszcze w tym tygodniu.

Wspomnienie o Bismarku.

Niemal jednocześnie z odsłonięciem pomnika „największego krzyżaka“ w Poznaniu pojawiła się w paryskiem czasopiśmie *Européen* rozprawa o nim siostrzeńca Franciszka Crispiego i jego sekretarza p. Palamenghi'ego, który po zgonie wuja dołączył jego nazwisko do swego i pisze się teraz Palamenghi-Crispi. W roku 1887-ym, a więc w lat dziewięć po kongresie berlińskim, był on z wujem u Bismarka we Friedrichsruh i za dyktandem Fr. Crispiego natychmiast zapisywał treść rozmów Bismarka z Crispim, a teraz ogłosił ją w *Européen*. Te rozmowy z pewnością nie powiększą szacunku dla charakteru „największego krzyżaka“, który choć udawał bardzo szczerego, ale po zwyczaju kłamał jak z nut.

Mówił on do Crispiego: „Robiłem wszystko możliwe, aby Rosyę dobrze usposobić dla Niemiec, lecz wszystko daremnie. W roku 1878-ym na usilne prośby rządu petersburskiego przyjąłem na siebie ciężki obowiązek przewodniczącego na kongresie berlińskim i usilnie pomagałem na nim Rosyi, a ona odwdzięczyła się za to Niemcom wystawieniem 200 tysięcy wojska wzdłuż naszej granicy. Pragnę pokoju, ale do wojny jestem przygotowany. Niemcy mogą w każdej chwili wystawić po milionie wojska na swej wschodniej i zachodniej granicy i nie obawiają się zgoła niczego. Natomiast Rosya nawet na swą armię nie może liczyć, bo w niej szalenie się krzewi prąd rewolucyjny. Jest to państwo tylko pozornie potężne, słabych stron ma wiele, a najsłabszą jest polska. Austrya lubi Polaków. Gdyby tedy w Polsce wybuchło powstanie, wystarczy mała pomoc, a wnet powstanie samoistne państwo polskie z królem z domu Habsburgów... Co do sprawy tureckiej, to niech sobie Rosya zabierze Konstantynopol. To ją tylko osłabi. Również Bułgarya nic nas nie obchodzi. Tylko Francya może nas zmusić do wojny, ale ta ewentualność wcale nas nie przeraża, bo mamy zupełne zaufanie do Austryi i Włoch. Sojusz z niemi stał się popularnym w Niemczech, a we Włoszech i Austryi niejako dogmatem narodowym. Wszelkie porozumienie się z Rosyą byłoby u nas źle przyjęte, jest też dla nas zbyteczne.“

Tak zapisał słowa Bismarka p. Palamenghi-Crispi. Zastanówmy się nad niemi. Wygłosił je „największy Niemiec“ bardzo prędko po zawarciu słynnej „reasekuracyi“ z Rosyą przeciw Austryi, z którą Niemcy pozostawały w sojuszu. O tej reasekuracyi nikt wówczas nie wiedział i dotąd byłaby ona może głęboko chowana w pruskiem archiwum państwowem, gdyby sam Bismark, strącony nagle przez Wilhelma II, nie powiedział o niej przez zemstę redaktorowi *Zukunft* dnia 28 października 1892 roku.

Wówczas też — jak dziś już wiadomo — poufnie badał Bismark sfery londyńskie, czy nie mogłaby powstać reasekuracya anglo-niemiecka przeciw „zromanizowaniu“ morza Śródziemnego, a więc po części przeciw Włochom. W chwili tedy, gdy Bismark zapewniał Crispiego, że najzupełniej ufa Austryi i Włochom, przeciw niej już zawarł reasekuracyę, a przeciw nim chciał ją zawrzeć.

Lecz dla nas, Polaków, o wiele ciekawszy jest inny szczegół wynurzeń Bismarka. W razie wojennego zatargu z Rosyą, liczył on na powstanie w Polsce. Jakby je wywołać? — o tem on nawet nie wspomniał, bo to się rozumie samo przez się: liczny zastęp prowokatorów, agentów pruskich, którzyby wygłaszali patryotyczne tyrady, zawsze jest w pogotowiu. Bismarka już nie ma, ale rachuby na powstanie polskie niezawodnie są w Berlinie i zawsze będą. Bismark, licząc na włoską gadatliwość, prawił, że mogłaby powstać samoistna Polska z królem z domu Habsburgów. Przypominamy, że właśnie w owym mniej więcej czasie pojawiły się gawędy, że Bismark może odbudować Polskę. Było to dlań pożyteczne, jako przygotowanie do zadania, jakie przy pewnych okolicznościach musieliby spełnić pruscy agenci prowokacyjni. Lecz zdarzało się, że ktoś pracował dla króla pruskiego, ale nigdy się jeszcze nie zdarzyło, żeby król pruski dla kogoś pracował. Dlatego Bismark, gdy mówił o koronie polskiej dla austryackiego arcyksięcia, z pewnością myślał tylko o nigdy niezapomnianym w Berlinie projekcie posunięcia granicy państwa do Wisły, o tak zwanej „granicy Knesebeka“. Cenna jest więc dla nas publikacya p. Palamenghi-Crispiego, jako przypomnienie, że propaganda powstaniowa zawsze jest pożądana w Berlinie.

Sejm.

(Dokończenie posiedzenia z 15 października).

Na wczorajszem posiedzeniu ukończono debatę jeneralną nad sprawozdaniem o stanie szkół średnich. Po p. Dzieduszyckim przemawiali jeszcze pp. Tomaszewski, Rotter, Kępiński i Fruchtmann.

P. Tomaszewski (dyrektor gimnazyum w Samborze) bronił szkół naszych przeciw zarzutom podniesionym zarówno w toku debaty jak i w sprawozdaniu komisyi. Między innemi rzekł on, że nasze szkoły średnie mają pełno krytyków, ale mało przyjaciół prawdziwie przychylnych, którzyby pomagali im w spełnianiu ich zadania. Przechodząc do sprawozdania komisyi szkolnej tłumaczył mówca, skąd to pochodzi, że jak stwiedza komisya, tak mało suplentów zdaje egzamina kwalifikacyjne. Owóż przyczyną tego jest wadliwa organizacya egzaminów profesorskich. Prawnicy i medycy mają egzamina podzielone, tymczasem słuchacz filozofii może przez całe cztery lata nic się nie uczyć, może przez ten czas tylko w bilard grać, a potem naraz każą mu składać egzamin z olbrzymiego materyału naukowego, nagromadzonego przez te cztery lata.

Na zarzuty X. Wilczkiewicza, iż jednym z głównych powodów demoralizacyi wśród młodzieży szkół średnich jest ogromny napływ uczniów żydowskich i że dlatego należałoby tych uczniów umieszczać w osobnych klasach, odpowiada mówca, że żaden obywatel naprawdę kraj miłujący, nie może doradzać takiego odłączania się od żydów. Szkoła powinna być jak matka i wszystkich jednakową powinna otaczać opieką zarówno chrześcijan jak i żydów. Jeżeli młodzież żydowska przynosi ze sobą do szkoły mniejszą moralność, to obowiązkiem szkoły jest podnieść ją. Nasz interes narodowy stanowczo zabrania nam takich separatystycznych eksperymentów.

Na wywody p. Dzieduszyckiego co do potrzeby gruntownej nauki języka niemieckiego — zgadza się mówca w zupełności.

W dalszym toku przemawiał p. Tomaszewski za większem pielęgnowaniem w szkołach nauki gimnastyki, którą dziś uprawia się niejako tylko dla oka i za ustanowieniem lekarzy szkolnych.

P. Rotter domagał się ograniczenia w gimnazyach nauki języka łacińskiego i greckiego. Co do języka niemieckiego zgadza się na to, aby uczono go w szkołach średnich gruntownie, ale ze względów pedagogicznych należałoby wykluczyć go ze szkół ludowych. Wystarczy, jeżeli nauka języka niemieckiego rozpoczynać się będzie dopiero w pierwszej klasie gimnazyalnej. W końcu wyraża mówca uznanie komisyi za to, że w sprawozdaniu swem podniosła potrzebę skierowania większej liczby młodzieży do szkół realnych.

P. Kępiński (rektor politechniki) oświadczył się za zniesieniem egzaminów dojrzałości w szkołach średnich. Matura jest już dziś instytucyą przestarzałą. Gorliwa praca ucznia na kilka tygodni przed maturą nie może dać świadectwa jego inteligencyi; wynik egzaminu zależy często od prostego przypadku. Sprawa zniesienia matury jest daleką do urzeczywistnienia, atoli głos w tym kierunku może być impulsem do zmian pożądanych. Mówca wspomina, iż komisya twierdzi, iż nie ma środka zaradczego, by młodzieży uniemożliwić uczęszczanie na nieodpowiedne sztuki teatralne. P. Kępiński radzi, by dyrektorowie szkół średnich wyrobili w dyrekcyach teatru krakowskiego i lwowskiego dla młodzieży bilety wstępu po cenach zniżonych na przedstawienia umoralniające.

Mówca twierdzi, że postęp w wykształceniu młodzieży jest nieznaczny; uczniowie są niedość wprawni w logicznem myśleniu i rozumowaniu. Domaga się zatem logicznego prowadzenia ucznia. Reforma powinna objąć przedewszystkiem szkołę realną: ta szkoła powinna być jak najrychlej uzupełniona klasą ósmą.

W końcu zabrał jeszcze głos p. Fruchtmann, aby odeprzeć zarzuty, podniesione przez X. Wilczkiewicza przeciw młodzieży żydowskiej. Mówca jest stanowczym przeciwnikiem szkół wyznaniowych, gdyż przyczyniają się one do rozbicia społeczeństwa, podczas gdy my powinniśmy pracować nad wzmocnieniem jedności. Na podstawie cyfr starał się mówca wykazać, że niesłusznym jest zarzut, jakoby młodzież żydowska zalewała szkoły średnie. Zresztą czyż można brać za złe żydom, że także oni pragną kształcić swoje dzieci?

Po przemówieniu p. Fruchtmanna zamknął marszałek posiedzenie o godzinie 3½ popołudniu i wyznaczył następne na dziś, godzinę 10 rano.

Niebezpieczeństwo grożące chrześcijanom w Konstantynopolu.

Coraz częściej nadchodzą ze Stambułu wieści o strasznem położeniu, w jakiem znajduje się tamtejsza ludność chrześcijańska, zamieszkująca osobną dzielnicę Peru, oddzieloną od „Złotego rogu“ cieśniną morską. Świeżo donosi znowu stambulski korespondent *Kuryera warszawskiego* o poufnej nocie Porty do poselstw europejskich, która tam ostrzega, że chrześcijanom grozić może niebezpieczeństwo ze strony Macedończyków i rozdrażnionego ich postępowaniem ciemnego motłochu tureckiego. Porta wzywa więc poselstwa, aby postarały się o zabezpieczenie swoich rodaków. Równocześnie Porta rozbraja ludność mahometańską w dzielnicach przyległych do Pery, a więc w Kassim, Epeh i Fanar. Korespondent *Kuryera warszawskiego* uważa jednak to wszystko tylko za „chytrość, służącą do zamydlenia oczów“ i pisze dalej tak: Dopóki wojsko, 27.000 doborowego żołnierza tutejszej załogi, będzie posłuszne sułtanowi, mogą się zdarzyć tylko dorywcze zaburzenia w skrajniejszych dzielnicach.

Ale z chwilą, kiedy rozjątrzona ludność muzułmańska — a podjudzają ją swoi i obcy — straciwszy równowagę umysłów i cierpliwość, płomienna religijną nienawiścią, chwyci za noże, wojsko opuści sułtana i stanie po stronie motłochu. Wówczas żadna siła nie powstrzyma go już... Więc nowy dramat „kwestyi wschodniej“ może się zakończyć niesłychaną w historyi naszych czasów, ogólną tragedyą.

Napróżno gabinety europejskie, wspólnie z tutejszemi poselstwami państw, usiłują, robiąc co mogą, uspokajać naszą ludność, przedsiębiorąc środki ochronne na wypadek rzezi, gromadząc zbrojne siły morskie na wodach tureckich, lub zaopatrując siebie i swoich w rewolwery, a nawet w sztucery. Napróżno osaczają ambasady majtkami, przybierają groźne miny w stosunkach z W. Portą lub pałacem, dając do zrozumienia, iż mogą w kilka godzin, ząb za ząb, za każdą kroplę krwi naszej wylać potoki tureckiej, albo nawet obrócić miasto całe w perzynę. Turcy są na to zdecydowani i przygotowani. Napróżno, znający charakter sułtana, starają się moralnym wpływem swoim, przedstawiając mu groźbę położenia, pobudzać go do „uspokajającej“, a zarazem obrończej akcyi tu, w mieście, a „energicznej“ tam — w Macedonii! Robi on co może i jeśli już nie z pobudek serca (przed dwudziestu laty miał je jeszcze), to dla własnego interesu, gdyż lepiej, niż ktokolwiekbądź wie on, na co się tu zanosi i co mu również grozi.

Jeśli, uchowaj Boże! wcześniej czy później — przyjdzie do czegoś podobnego, stanie się tak: Pera stoi w centrze koszar i dwóch potężnych arsenałów. W koszarach tych mieści się stale 17.000 żołnierzy i kilkaset armat. Każda zaś zatoka, w każdej dzielnicy nad Bosforem, ma placyk najeżony działami.

Dardanelskie wzgórza szczególnie są doskonale obserwowane, a w ostatnich czasach i ujście do morza Czarnego. Po odejściu floty rosyjskiej z Iniady, ośmiotysięczny korpus z dwoma pułkami hamidyjskiej kawaleryi (Kurdów) zajął stanowisko od Kawaku, ostatniej wioski nad Bosforem u morza Czarnego, aż po za zatoki Iniady i Midii.

Z Dardanelów do nas, statek à toute vapeur, zabiega w 6 godzin czasu; a że cieśnina pod Dardanelami jest usypana jak grzybami działami i że się Turcy umieją „już“ nadzwyczaj celnie posługiwać niemi, więc i 8 godzin może upłynąć, nim jaki statek z tej strony zdąży nam z pomocą. Od strony morza Czarnego mniej, lecz również 4 do 5 godzin potrzeba. Rachować zatem na odsiecz z za morza, jest to gruby błąd. W mieście zaś, jakkolwiek jest tu nas chrześcijan przeszło 300 tysięcy, rozsypani na całej przestrzeni Bosforu, potrzebowalibyśmy co najmniej dwie godziny na skoncentrowanie się w danym punkcie.

Lecz że w każdej dzielnicy przemaga nas liczebnie ludność turecka, więc i to niemożebne. Pera zaś, choć zamieszkana jedynie przez chrześcijan, nie liczy nawet 40 tysięcy. Po odtrąceniu starców, kobiet, dzieci, zaledwie dziesiąta część mogłaby się bronić. A czem? Rewolwerami wobec sztucera?! Dzieciństwo! Jedynie zatarasowanie się po domach dałoby chwilową ochronę, wyczekiwanie na pomoc, tak, to prawda; toby wystarczyło. Ale o tej prawdzie wiedzą również i Turcy; nie popełnią tedy błędu atakowania nas po domach, jak niegdyś Ormian. Zdarzy się, jeśli zdarzy, tak: Motłoch napadnie nas nocą. Lecz to będzie tylko hasło. Na to hasło wojsko wyjdzie z koszar, udając przerażenie, wskutek niby wydającego się im napadu chrześcijan na Turków; nim władze wyższe pośpieszą z oznajmieniem faktu i po rozkaz do pałacu, żołnierstwo obróci działa na Perę, otworzy rury gazowe i mniej niż w godzinę, zmiażdży nas na proszek do jednej cegiełki — co do jednej duszy!

Sułtan w tem zdarzeniu będzie najzupełniej „bezsilny“.

---

21)

Wielki książę Konstanty

Zarys biograficzny

przez

E. P. Karnowicza

Przekład z rosyjskiego.

(Ciąg dalszy).

Potem w nocy z 13 ego na 14-ty grudnia przybył do Petersburga do cesarza drugi kuryer, wysłany z Berlina przez bawiącego tam podówczas feldmarszałka rosyjskiego, hr. Dybicza. Ale Dybicz nie komunikował wiadomości otrzymanych wprost z Warszawy, lecz przysłał paczkę gazet polskich i niemieckich, w których była mowa o powstaniu w Warszawie i dodał do tego, co słyszał od króla Fryderyka Wilhelma, który znów ze swej strony dowiedział się o tem ze wspomnianej krócitkiej notatki, wysłanej przez konsula pruskiego z Warszawy przez Poznań. Nazajutrz kantory bankierskie i domy handlowe w Berlinie otrzymały z Warszawy dzienniki, w których mieściły się wiadomości o powstaniu w Warszawie i te do gazety feldmarszałek Dybicz natychmiast przesłał cesarzowi Mikołajowi przez umyślnego kuryera.

Dopiero wieczorem dnia 15-go grudnia cesarz otrzymał raport urzędowy o wypadkach warszawskich. Zawiadomił o tem dwory zagraniczne, natychmiast powołał z Berlina Dybicza i wysłał jednego ze swych adjutantów do W. Księcia Konstantego z ustnemi rozporządzeniami.

Po Petersburgu poczęły krążyć głuche wieści, że w Warszawie coś się stało, ale nikt dokładnie nie wiedział, co takiego i dopiero dnia 16-go grudnia cesarz po paradzie w maneżu Michajłowskim, zachowując zupełny spokój, oświadczył zebranym koło siebie generałom i oficerom o smutnych wypadkach, zaszłych w Warszawie, oraz o niebezpieczeństwie, jakie zagroziło W. Ks. Konstantemu*).

Tymczasam, jeszcze przed otwartym wybuchem powstania w Polsce, dawały się spostrzegać oznaki zbliżającej się burzy.

Na wiadomość o wybuchu rewolucyi lipcowej w Paryżu, zaczęto tu i ówdzie urządzać rozmaite uliczne demonstracye. Więc na rogach ulic pojawiały się proklamacye rewolucyjne do narodu, młodzież zaczęła nosić kokardy o narodowych polskich kolorach, a na sztachetach belwederskiego pałacu, w którym mieszkał W. Książę, ujrzano pewnego poranku ogromny plakat, zawiadamiający, że pałac ten będzie wkrótce do wynajęcia.

Wskutek tego wszystkiego dokonano wielu aresztowań, ale najstaranniejsze śledztwo nie wykryło nic [illegible] chwilowe uliczne nieporządki, bez żadnych dalszych konsekwencyj.

W tymże czasie poczęły wśród Polaków krążyć pogłoski, że Rosya zawiązała pertraktacye z Austryą i Prusami o przywrócenie Królestwa Polskiego w granicach 1772 r., pod tym jednak warunkiem, że przywrócone Królestwo nie będzie niezależnem, ale obejmie nad niem protektorat Rosya. Projekt ten miał pochodzić od W. Ks. Konstantego i utrzymywano, że na tę jego propozycyę zgodził się cesarz Mikołaj.

Oczywista rzecz, że była to fałszywa pogłoska, rozpuszczona najpierw przez gazety angielskie, wywarła ona jednak silny wpływ na Polaków, którzy sądzili, że projekt taki musi się urzeczywistnić i że cesarz już wcześniej przygotowuje się do ustępstw w obawie, że Polacy łatwo mogą skorzystać z zawichrzeń europejskich. Właściwie jednak naczelnicy ruchu rewolucyjnego dążyli nie do tego, ale do zupełnej niepodległości Polski w granicach przed rozbiorowych.

Jako pierwszy krok do tego celu, miało nastąpić wykonanie planu następującego: Skoro stowarzyszenie [illegible] W. Książę [illegible] wojskowe. [illegible] Gdy [illegible] W. Księcia [illegible] placu wojsko polskie [illegible] niepodległości Polski [illegible] pułków rosyjskich i rozbroi je.

Plan ten zamierzano wykonać dnia 20-go października, ale rzecz się nie udała, gdyż dnia tego W. Książę wbrew zwyczajowi, wcale nie przybył na paradę na Plac Saski.

Rozkaz cesarza Mikołaja o postawieniu armiii rosyjskiej na stopie wojennej i jej wymarszu ku zachodnim granicom cesarstwa, zmusił polską partyę ruchu do działań energicznych. Zaczęto mówić, że armia polska wyruszy jako awangarda, gdyż wymarsz wojsk do Belgii w celu przywrócenia tam spokoju i stłumienia rewolucyi, został już zdecydowany i lada chwila miał nastąpić rozkaz pochodu. Polacy obawiali się, że armia rosyjska rozłoży się w Królestwie i tym sposobem zniknie możliwość nawet powstania, a prócz tego mówiono, że armia rosyjska nie ma na celu pochodu na Belgię, ale przywrócenie porządku w Królestwie Polskiem. W rzeczy samej taki projekt, acz nieco później, przesłał ks. Lubecki cesarzowi i donosił o potędze i rozpowszechnieniu się w Polsce stowarzyszeń tajnych, wskutek czego w razie zaburzeń rząd rosyjski nie może polegać na korpusie litewskim, w którym prawie wszyscy oficerowie należą do spisku.

Wobec takich okoliczności, grożących zupełnie zamiarom spiskowców, postanowili oni wykonać swe zamiary dnia 29-go listopada.

Zwiastunami blizkiego powstania, były naklejane nieustannie na budynkach rządowych proklamacye i listy anonimowe, kreślone charakterem kobiecym do W. Księcia, grożące, to znów ostrzegające.

Motłoch na ulicach stawał się coraz zuchwalszy i śmielszy; Polacy zaczepiali żołnierzy rosyjskich i rozpoczynali z nimi bójki. Podburzano tłumy różnemi pogłoskami, jak np. że armia rosyjska przyniesie cholerę, a zatem należy powstać wszystkim, jak jednemu człowiekowi.

Zjawiła się w Warszawie pogłoska, że powstanie wybuchnie dnia 28-go listopada i z tego powodu W. Książę tego dnia przedsięwziął różne środki ostrożności, a między innemi takie, że miejsce straży i wart polskich, zajęły rosyjskie i ta to okoliczność zmusiła spiskowców do odłożenia swych zamiarów do dnia następnego. Ale ponieważ oznaczony termin minął spokojnie, więc W. Książę uważał wiadomość o blizkiem powstaniu za jedną z tych plotek, które tak często i zawsze napróżno niepokoiły i jego samego i władze rosyjskie, strzegące porządku i pokoju w stolicy Królestwa Polskiego. Wskutek tego przedsięwzięte w dniu 28 listopada ostrożności, na drugi dzień zostały zaniedbane. Niemniej przeto Rosyanie przeczuwali niebezpieczeństwo; starali się być na pogotowiu i nosili przy sobie nabite pistolety. W. Książę także wydał odpowiednie rozkazy; polecał, ażeby po nocach przebiegały miasto silne patrole, złożone z żołnierzy rosyjskich; niekiedy sam wczesnym rankiem, zjawiał się przed temi patrolami i zachęcał oficerów i żołnierzy, żeby spełniali swe obowiązki jak najgorliwiej. Jednocześnie na wypadek alarmu, wyznaczono dla pułków rosyjskich punkta zborne w pobliżu Belwederu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Opowiadanie Karnowicza o tem, w jaki sposób otrzymano wiadomość w Petersburgu o powstaniu, jest niezupełnie ścisłe. Cesarz Mikołaj otrzymał pierwszą wiadomość o rewolucyi warszawskiej dnia 7go grudnia [illegible]; był to drugi raport W. Księcia, podczas gdy pierwszy przybył później, w czternaście godzin po drugim. [illegible] odbyła się dnia 8go grudnia. Nazajutrz, dnia 9-go grudnia, cesarz otrzymał trzeci raport W. Ks. Konstantego.

ŻĄDAJCIE CUKRU PRZEWORSKIEGO!
Dla uniknięcia fałszerstw tylko w oryginalnem opakowaniu
ROMASZKAN BADER I REINHOLD.

Korespondent *Kuryera* dodaje, że sumienie nie pozwoliłoby mu na podnoszenie takiego alarmu, „gdyby nie miał na to poważnych danych“.

Wystawa spirytusowa w Wiedniu.

Wystawy dla zastosowania spirytusu i dla przemysłu fermentacyjnego nie są w Niemczech i Francyi nowością. Austrya urządzi teraz u siebie pierwszą taką wystawę; odbędzie się ona w Wiedniu w r. 1904 w czasie od 16 kwietnia do końca maja. Prezydentem jej jest szef sekcyi dr. Wilhelm Exner, dyrektor wiedeńskiego muzeum technologiczno-przemysłowego, wiceprezydentem August Denk, radca handlowy, dyrektorem August Erhard, radca budowlany, honorowymi prezydentami są: minister handlu br. Call, b. minister Baernreither i francuski minister rolnictwa Mouget.

Według regulaminu przedmiotami wystawy będą: przedewszystkiem wytwory przemysłu fermentacyjnego, jak spirytus, piwo, wódka, drożdże, skrobia, krochmal, octy; dalej wszelkie fabrykaty, w których skład wchodzi spirytus np. lakiery, perfumy, środki lecznicze, niektóre gatunki mydła; maszyny do uprawy płodów surowych przemysłu fermentacyjnego; maszyny, urządzenia laboratoryjne, przyrządy kontrolne itd. używane do wyrobu fabrykatów spirytusowych; maszyny i przyrządy do gotowania, opalania i oświetlenia, obsługiwane spirytusem; motory spirytusowe używane do przemysłu i przy automobilach i t. d. Dla wystawców poczyniono różne udogodnienia: Nie będą oni płacili placowego, nadto korzystać mogą z bezpłatnego transportu powrotnego przedmiotów na wystawie niezakupionych. Termin zgłoszeń wyznaczono dla fabrykantów do końca października br., dla rolników do połowy listopada.

Wystawa ta będzie międzynarodową i już z obcych państw zapowiedziały swój udział Francya, Niemcy, Rosya, Belgia, Peru. W Austro-Węgrzech obie połowy monarchii przygotowują się skrzętnie do wystawy. I Galicya nie pozostała w tyle. Z inicyatywy krakowskiego Towarzystwa rolniczego zawiązał się komitet wystawowy, w którego skład weszli oprócz reprezentantów tego Towarzystwa także delegaci lwowskiego Towarzystwa gospodarczego, Izb handlowych i Towarzystwa gorzelników polskich. Po całym kraju rozesłano odezwy do wybitnych właścicieli gorzelń, browarów, fabrykantów maszyn gorzelnianych z prośbą o wzięcie udziału w wystawie i o zgłoszenie się w tym celu do komitetu Towarzystwa rolniczego (Kraków, ul. Basztowa l. 5). Można tedy mieć nadzieję, że Galicya zajmie w szeregu wystawców miejsce poważne i wybitne, a zająć je powinna, ona bowiem dostarcza większą część kontyngentu spirytusowego Przedlitawii, a prawie $^1/_3$ całej monarchii. Skrzętne obesłanie wystawy przez producentów galicyjskich ma dla przemysłu krajowego niezmiernie ważne znaczenie na przyszłość, jak to wynika z następujących refleksyi.

Podczas gdy w Galicyi spirytusu używa się przeważnie tylko jako napoju, w innych krajach europejskich ma on najrozmaitsze zastosowanie. Używa się go jako opału pod kuchnią przy pomocy rozlicznych a doskonałych przyrządów, używa go się do żelazek do prasowania osobnej konstrukcyi, jak również do piecyków ogrzewających mieszkania i do lamp specyalnych. Spirytus coraz bardziej wypiera z użycia węgiel, naftę i drzewo, a gospodynie chwalą go sobie jako środek tani, bezwonny, wygodny i hygieniczny. I jako siła motoryczna zdobywa sobie spirytus coraz szersze uznanie. Wynaleziono wozy, łódki, okręciki, lokomobile, młocarnie, automobile itp. opalane i poruszane wyłącznie spirytusem. Są nadto inne jeszcze liczne sposoby zastosowania spirytusu do celów przemysłowych: wyrób octu, preparatów chemicznych, lakierów, farb, pokostów, kapeluszy, mydeł, perfum itp.

Prym na tem polu trzyma Francya. Nie mogąc dorównać Anglii pod względem zasobów węgla, przekształciła Francya cały swój przemysł w ten sposób, aby wszędzie węgiel zastąpić spirytusem. Powiodło się to, dzięki olbrzymiej pomysłowości wynalazców francuskich w dziale techniki i chemii przemysłowej, i dziś spirytus jest tam produktem pierwszorzędnego znaczenia, niezbędnym dla wszystkich warstw ludności. Ale bo też ten „ekstrakt słoneczny“, jak go we Francyi nazywają, jest tam bardzo tani, dla najuboższych przystępny. Tak samo rzecz się ma w Niemczech, które w ślad za Francyą pośpieszyły stosować spirytus do celów przemysłowych. Ceny spirytusu są tam niskie (po 30 hal. za 1 litr), bo rząd nie obciąża go podatkami, wychodząc z tego założenia, że ułatwiając zastosowanie spirytusu w przemyśle, przyśpieszy właśnie rozwój tego przemysłu i wzmocni jego siłę podatkową. Także w życiu prywatnem rozpowszechnia się używanie spirytusu w Niemczech coraz bardziej. Największą zasługę w tym kierunku położyło istniejące od trzech lat w Berlinie Towarzystwo dla zastosowania spirytusu. W roku ubiegłym Towarzystwo to sprzedało w swych sklepach 73.000 sztuk palników spirytusowych podręcznych do gotowania, 22.800 palników kuchennych, 19.000 żelazek do prasowania, 2,600 piecyków spirytusowych i 22.600 lamp spirytusowych. Jak ogromnej potrzeba ilości spirytusu na puszczenie tych aparatów w ruch, jak bardzo więc przez to podnosi się w kraju konsumcya spirytusu, jakie dochody mają stąd rolnicy, tego chyba nie potrzeba udowadniać. W ślad Francyi i Niemiec poszła i Rosya, gdzie spirytus jest również ogromnie tani, chociaż sposób jego denaturowania jest tam lichy.

Austrya jest dopiero na początku akcyi popularyzowania spirytusu do celów przemysłowych. Spirytus kupujemy tu albo do palenia, albo w celach leczniczych, a ceny jego są wysokie. W Wiedniu i na prowincyi litr spirytusu kosztuje jeszcze 36—40 h., a w Krakowie i Lwowie z powodu akcyzy miejskiej 96 i 104 h., czyli, że we Lwowie jest spirytus dwa razy droższym niż poza jego obrębem, gdzie przecież nikt motorów spirytusowych stawiać nie będzie. Wskutek tego naturalnie nie ma teraz i mowy o tem, byśmy mogli korzystać z pięknych wynalazków francuskich i niemieckich. Rozwój przemysłu, opartego na zastosowaniu spirytusu, będzie u nas póty skrępowanym, póki władze nie zmienią swego systemu fiskalnego, polegającego na tem, żeby wydobyć od płacących podatki o ile możności jak najwięcej zaraz, bez troski o wydatność najważniejszych źródeł podatkowych w przyszłości.

Być może, że wystawa wiedeńska wywoła w powyższym kierunku pożądaną zmianę. Gdy Niemcy i Francya pokażą nam mnóstwo swoich sprytnych przyrządów, którychby tam nigdy nie wynaleziono, gdyby taniość spirytusu nie rokowała tym wyrobom szans zbytu, gdy z drugiej strony Galicya pokaże swoje zasoby w przemyśle gorzelnianym i udowodni przez to, jaka potęga jest w tym przemyśle ukryta, wówczas narzuci się sferom rządowym wniosek logiczny: że ceny spirytusu należy koniecznie zniżyć, aby zastosowanie go jak najbardziej rozpowszechnić. Niechże nasi producenci spirytusu nie zrażają się tem, że w zakresie zastosowania spirytusu nie będą mogli konkurować z innymi krajami, lecz niech biorą w wystawie udział skrzętny i wydatny, ażeby dowodnie się okazało, co mamy, a czego nam niedostaje.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, dnia 16 października.

Przeważną część wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej wypełniły wnioski nagłe i interpelacye. I tak na samym wstępie posiedzenia wniósł p. M i s i ń s k i imieniem mieszkańców górnej części ulicy Teatyńskiej pod adresem prezydyum prośbę, by poczyniło ono u władz kompetentnych starania o utworzenie w tej ulicy stałej ekspozytury policyjnej, a p. S c h l e y e n znowu przedłożył i poparł petycyę mieszkańców ulicy Torosiewicza o przedsięwzięcie jak najrychlejszej regulacyi tej ulicy, gdyż znajduje się ona w stanie zupełnego zaniedbania. Obie te sprawy traktowane będą w drodze regulaminowej.

Z kolei zabrał głos p. R i e d l w celu — jak zaznaczył — upomnienia się o prawa gminy względem zakładu św. Łazarza. Powód do wystąpienia dał mówcy fakt, że proboszcz znajdującego się w obrębie tego zakładu kościółka, X. Jurkiewicz, bez zapytania się o zezwolenie komisyi, ustanowionej przez Radę miejską w celu czuwania nad zakładem św. Łazarza, otworzył kościółek ów dla użytku młodzieży szkolnej z drugiej szkoły realnej. Zarządzenie to jest — zdaniem p. Riedla — naruszeniem praw gminy do zakładu wspomnianego, gdyż ona tylko, jako opiekunka i zarządczyni zakładu, ma wyłączny przywilej do wydawania w obrębie jego jakichkolwiek zarządzeń. Ponadto — dowodził p. Riedl — zarządzenie X. proboszcza Jurkiewicza krzywdzi prebendaryuszy zakładowych, gdyż wtedy, gdy młodzież szkolna znajduje się w kościółku na nabożeństwie, są drzwi jego dla nich zamknięte. Zresztą, jeżeli już władze szkolne chcą kościółka św. Łazarza używać dla wygody uczniów, to niech gmina żąda za to od rządu jakiegoś odszkodowania na cele reparacyi i odnowienia jego.

Po p. Riedlu przemawiał w tej sprawie w celu udzielenia wyjaśnień p. W a l i c h i e w i c z. Jako przewodniczący owej komisyi dla zakładu św. Łazarza zażądał on już od x. proboszcza Jurkiewicza wytłómaczenia, na jakiej podstawie bez wiedzy komisyi pozwolił uczęszczać na nabożeństwa do kościółka zakładowego uczniom drugiej szkoły realnej, i otrzymał odpowiedź, w której x. Jurkiewicz oświadczył, że zarządzenia tego rodzaju leżą w zakresie jego władzy jako proboszcza, że więc wydawać mu je wolno na własną rękę. Zresztą podlega on jako proboszcz jedynie tylko władzy duchownej, ona więc jedynie — w razie, gdyby zarządzenie to uważała za złe — może go wezwać do wytłómaczenia się, a nie komisya. Oświadczył ponadto x. Jurkiewicz, że mylnem jest zdanie tych, którzy twierdzą, że przez pozwolenie uczęszczania do kościółka młodzieży szkolnej wyrządza się jakąkolwiek krzywdę prebendaryuszom zakładowym, a mylnem jest z tego powodu, że nabożeństwa dla nich, jak się odbywały dawniej, tak też odbywają się i teraz.

Zabrał następnie jeszcze raz w tej sprawie głos p. R i e d l i postawił wniosek, według którego ma prezydyum wezwać komisyę i odnośny departament magistratu, by na podstawie statutów zbadały dokładnie istotny zakres działania proboszcza kościółka św. Łazarza, oraz jego prawo wyłącznego zarządzania kościółkiem i w przyszłym tygodniu przedstawiły Radzie rezultat swoich badań wraz z odpowiedniemi wnioskami.

Przed przystąpieniem do głosowania zażądali jeszcze w tej sprawie głosu pp. dr. W e i g e l i P a w l e w s k i. Pierwszy przestrzegał przed zbyt dorywczem traktowaniem sprawy, gdyż — o ile mu wiadomo — sama Rada miejska wniosła przed paru laty do konsystorza prośbę o pozwolenie na otwarcie kościółka dla użytku młodzieży szkolnej. W jakiemże więc postawi się teraz Rada świetle, jeżeli wystąpi z protestem przeciw temu, o co sama przedtem prosiła. P. Pawlewski znowu wyraził zdziwienie, dlaczego tyle się robi hałasu o rzecz, która nikomu szkody nie przynosi i która do tego jest tego rodzaju, iż lepiej jej było nie poruszać publicznie, gdyż w zasadzie nie zawiera ona w sobie nic zdrożnego, owszem jest uczciwa i godziwa.

W rezultacie uchwaliła Rada miejska większością trzech czy czterech głosów wniosek p. Riedla.

Z kolei interpelował dr. L i s i e w i c z prezydyum w sprawie znanego już czytelnikom naszym z wczorajszej notatki kronikarskiej polecenia ministeryalnego, w myśl którego miałby odtąd magistrat stylizować wszelkie pisma do instytucyi ruskich i w ogóle do publiczności ruskiej w języku ruskim. Polecenie takie sprzeciwia się wyraźnemu brzmieniu statutu gminy, interpelant więc zapytał, czy wydane ono zostało istotnie, a jeżeli zostało wydane, to co ma zamiar prezydent w tej sprawie zarządzić.

W odpowiedzi na tę interpelacyę oświadczył prezydent p. M a ł a c h o w s k i, że w istocie magistrat polecenie tego rodzaju otrzymał, że jednak nie wyszło ono od ministerstwa spraw wewnętrznych, ale od namiestnictwa. Co się tyczy genezy tej sprawy, to przedstawia się ona tak: Przed kilku tygodniami wniosło ruskie Towarzystwo asekuracyjne we Lwowie „Dniestr“ do magistratu podanie, by wszystkie pisma, dotyczące tej instytucyi, załatwiał magistrat w języku ruskim. Magistrat odpowiedział na to podanie odmownie, „Dniestr“ zaś wniósł rekurs do namiestnictwa, które istotnie rekurs ten uwzględniło i powołując się na jakieś rozporządzenie ministeryalne z r. 1859 czy 1860, poleciło magistratowi, by wszelkie jego pisma do instytucyi, korporacyi i towarzystw ruskich stylizowane były w języku ruskim. Wobec tego, że polecenie tego rodzaju narusza statut gminny, magistrat zbierze się w tych dniach na osobnem posiedzeniu w celu naradzenia się, jak ma przeciw niemu zaprotestować.

Po odpowiedzi p. prezydenta postawił dr. L i s i e w i c z wniosek, by sprawę oddać do rozpatrzenia komisyi prawniczej, inny zaś mówca dr. A s c h k e n a z e domagał się, by bezwarunkowo sprawę tę postawić na porządku dziennym najbliższego zaraz posiedzenia, gdyż Rada miejska musi jak najrychlej przeciw tak jaskrawemu gwałceniu statutów gminy kategorycznie zaprotestować. Wobec tego postawił wniosek, by komisye: prawnicza i organizacyjna przyszły na najbliższe posiedzenie z gotowymi już wnioskami w tej sprawie. — Wniosek dr. Aszkenazego uchwalono.

Z kolei, przed przystąpieniem do porządku dziennego, referował jeszcze p. L a n g w formie nagłości sprawę dostawy karmy dla koni miejskich. W sprawie tej uchwalono zgodnie z wnioskiem jego oddać dostawę tę pp. Kinziemu, właścicielowi dóbr koło Mszany, i Adamowiczowi, poczem dr. M a r y a ń s k i referował z porządku dziennego sprawę przełożenia toru kolei Lwów-Janów przy stacyi Domażyr na linii ułożonego tam wodociągu. Uchwalono.

Przyszła następnie na stół sprawa organizacyi dobroczynności we Lwowie. Sprawę tę, omawianą już na jednem z poprzednich posiedzeń Rady miejskiej, referował p. M a r k i e w i c z i przedstawił Radzie w odbitkach litograficznych szereg wniosków, domagających się utworzenia instytucyi t. zw. opiekunów ubogich, których zadaniem byłaby opieka nad ubogimi, przynależnymi do gminy, sprawowana przez każdego z nich w pewnym, stale mu wyznaczonym rejonie. Instrukcyę dla tych opiekunów już opracowano i referent razem z wnioskami przedstawił ją w odpisach radnym.

W dyskusyi nad referatem p. Markiewicza przemawiał pierwszy p. L e w i c k i. Podniósł on z naciskiem, że o racyonalnej i do celu prowadzącej organizacyi ubogich we Lwowie tak długo nawet myśleć nie można, dopóki nie zostanie już raz nareszcie opracowany kataster ludności miasta Lwowa, póki więc nie będziemy wiedzieli, czy zgłaszający się o wsparcie ubodzy są do gminy przynależni, czy też nie. Jest to rzecz wielkiej wagi, gdyż Lwów stałby się jakby jakiem azylum żebraków i nędzarzy, którzy się tu ściągają z całego kraju, a my nie mamy możności wśród masy tej wynaleźć ubogich naszych. W zasadzie mówca jest za przyjęciem instrukcyi i zgadza się na brzmienie jej w zupełności, ale uważa, że będzie ona bezcelowa, póki takiego katastru nie otrzymamy. Wobec tego wniósł mówca, by Rada miejska poleciła jak najrychlejsze opracowanie katastru ludności miasta Lwowa.

Następny mówca p. C h o ł o d e c k i poparł wniosek swego poprzednika, a ponadto postawił wniosek własny, by na razie sprawę, przez p. Markiewicza referowaną, odroczyć, a to z tego powodu, że i Wydział krajowy pracuje nad organizacyą opieki nad ubóstwem w kraju. Zanim więc Sejm nie uchwali ustawy krajowej o pauperyzmie, gmina powinna się wstrzymać z załatwieniem sprawy ubogich w swoim obrębie.

Po przemówieniach jeszcze pp. R i e d l a i M i c h a l s k i e g o, którzy w zasadzie poparli wniosek odroczenia tej sprawy, oraz po końcowem przemówieniu referenta, który stanowczo odroczeniu takiemu się sprzeciwił, uchwaliła Rada ostatecznie sprawę odroczyć, a zarazem polecić wypracowanie żądanego przez p. Lewickiego katastru ludności.

Obecni na sali radni wyznania mojżeszowego wstrzymali się od głosowania, gdyż organizacya ubogich we Lwowie dotyczy jedynie chrześcijan.

Następnie referował p. D z i e ś l e w s k i sprawę dostarczania wody z wodociągów miejskich dla zakładu obłąkanych w Kulparkowie. W sprawie tej uchwalono na wniosek referenta dostarczyć dla zakładu kulparkowskiego wody, ale pod warunkiem, że Wydział krajowy postara się o rozszerzenie konsensu gminy na dostarczanie wody poza jej obręb, że dalej zbuduje własnym kosztem rezerwoary, że wreszcie wyjedna dla gminy uwolnienie od podatków za dostarczaną dla zakładu powyższego wodę.

Przy końcu posiedzenia uchwaliła Rada miejska przystąpić do krajowego Związku przemysłowego z udziałem 1.000 kor., oraz zakupić za 200 koron plany kolei Lwów-Stojanów i na tem zamknął prezydent posiedzenie.

KRONIKA.

Lwów 16 października.

Brutalna demonstracya. Wszechnica lwowska była dzisiaj rano widownią ubolewania godnych scen, wywołanych przez pewną część akademików ruskich. Gdy mianowicie rektor x. dr. Fijałek rozpoczął około godz. 8 w jednej z sal na pierwszem piętrze wykłady dla słuchaczów trzeciego roku teologii obydwóch obrządków, otworzono nagle od kurytarza gwałtownie drzwi i do sali wpadło kilkudziesięciu akademików i — jak się później okazało — także nieakademików, którzy wśród okrzyków „pereat“, obrzucili x. rektora jajami i śliwkami. X. rektor Fijałek, zaniepokojony tym napadem, zszedł z katedry i opuścił natychmiast salę. Kilku kleryków polskich, obawiając się, aby brutalni demonstranci nie chcieli targnąć się czynnie na x. rektora, odprowadziło go do kancelaryi uniwersyteckiej, pomimo jednak, iż otoczyli go zwartem kołem, udało się któremuś z napastników szturknąć x. rektora.

Po dokonaniu brutalnego tego czynu stali jeszcze napastnicy pod drzwiami sali na kurytarzu, wyprawiając krzyki i hałasy, i rozeszli się dopiero wówczas, gdy sekretarz uniwersytetu dr. Winiarz chciał zapisywać ich nazwiska.

Było to hasłem do opuszczenia uniwersytetu, a ponieważ ruscy słuchacze teologii pozostali nadal w sali, więc jeden z demonstrantów wezwał ich, by razem z nimi wyszli z uniwersytetu. Nazwisko tego akademika, jak i pięciu jeszcze innych akademików, jest już władzom uniwersyteckim znane. Wyszedłszy na dziedziniec przed uniwersytetem, próbowali później jeszcze niektórzy z demonstrantów wejść z powrotem do gmachu, ale dr. Winiarz zabronił ich wpuszczać.

Raport o tem oburzającem zajściu wysłano natychmiast telegraficznie do ministra oświaty, a dziś lub jutro zbierze się senat na posiedzenie w tej sprawie. W mieście zajście to na uniwersytecie obudziło ogólne oburzenie, a dowodem tego są liczne wyrazy sympatyi i uznania, jakie składają rozmaite osoby, zwłaszcza posłowie sejmowi, xiędzu rektorowi Fijałkowi.

Między demonstrantami, którzy tę brutalną scenę urządzili, znajdowało się wielu socyalistów, Polaków i izraelitów, a nadto indywiduów, nie należących wcale do uniwersytetu, a trudniących się agitacyami i awanturami ulicznemi.

W sprawie Wawelu. Z Krakowa nam donoszą, że wydział wielki Kasy oszczędności m. Krakowa uchwalił wczoraj wypłacić Wydziałowi krajowemu zawotowaną w r. 1897 kwotę 800.000 koron na budowę koszar dla wojska celem ewakuacyi Wawelu.

Wybór uzupełniający do Sejmu. Z Tarnowa nam donoszą: Przy wyborze uzupełniającym posła do Sejmu z kuryi gmin wiejskich tarnowskiego okręgu wyborczego na 164 uprawnionych głosowało 148 wyborców. X. Żyguliński otrzymał 69 głosów, Filip Włodek 51, dr. Bernadzikowski 25, Nyjek 3. Ponieważ nikt nie otrzymał absolutnej większości, odbył się wybór ściślejszy, w którym oddano 143 głosów. Z tego otrzymał Filip Włodek 78, X. Żyguliński 63, rozstrzelone 2. Wybrany Filip Włodek, włościanin z Łękawicy.

Dość nieprawdopodobna pogłoska nadchodzi z Węgier, mianowicie, że ludność rumuńska w okolicach Aradu i Hunyady zamierzała urządzić powstanie i rzeczywiście w nocy z dnia 13 na 14 b. m. wszczęła jakąś ruchawkę, mianowicie uzbroiła się i napadła na Węgrów. Skonsygnowane wojsko uśmierzyło zaburzenia i rozproszyło powstańców.

Dlaczego car nie pojechał do Rzymu? Według informacyi, zasięgniętych w sferach dyplomatycznych petersburskich, powód odwołania podróży carskiej do Rzymu był następujący: Oto Łopuchin, naczelnik tajnej politycznej policyi rosyjskiej, zażądał od prezesa gabinetu włoskiego p. Zanardellego, aby na czas pobytu cara w Rzymie zamknięto do więzienia cały szereg ludzi, których on uważał za niebezpiecznych i mogących urządzić zamach na cara. Zanardelli odmówił tego, albowiem w jego umyśle nie mogło się pomieścić samo choćby przypuszczenie, żeby można wsadzać kogoś za kratki bez winy i bez sądu, tak tylko dla kaprysu policyi. Łopuchin wysłał w tej sprawie odpowiedni raport do Darmsztadtu do cara i w raporcie tym oświadczył, że wobec faktu, iż do Rzymu zjechały się całe tłumy anarchistów i rewolucyonistów wszelkiego rodzaju, tak z Włoch, jak z Francyi, Hiszpanii i Niemiec, nie bierze on, Łopuchin, odpowiedzialności na siebie za bezpieczeństwo osoby cara, owszem jest przekonany, że anarchiści urządzą zamach podczas pobytu cara w Rzymie. Po takim raporcie Łopuchina car napisał do króla włoskiego, że z bolem serca musi sobie odmówić przyjemności odwiedzenia go w Rzymie.

Tu jednak odsłania się brzydka strona charakteru p. Zanardellego, starego spiskowca i rewolucyonisty. Zamiast otwarcie przyznać się do tego, że swoją odmową aresztowania i zamykania w więzieniu ludzi niewinnych, a tylko podejrzanych, przyczynił się do zaniechania podróży carskiej, poszczuł on teraz całą prasę włoską przeciw Austryi i postarał się o to, żeby ona zaczęła bałamucić opinię publiczną we Włoszech twierdzeniem, iż to dyplomacya austryacka odradziła carowi podczas polowań w Mürzsteg jechania do Rzymu. We Włoszech, zwłaszcza północnych, istnieje stale, jeżeli nie nienawiść, to w każdym razie niechęć do Austryi. Więc temu szczuciu na Austryę dziennikarstwa włoskiego chętnie publiczność uwierzy, a przecież p. Zanardelli powinien był pamiętać o tem, że Austrya jest sprzymierzeńcem Włoch.

Akcya ratunkowa Towarzystwa Kółek rolniczych. W B r z o z o w i e utworzył się powiatowy komitet ratunkowy pod przewodnictwem x. Szczęsnego Rudnickiego z Golcowej. Prócz tego weszli w skład komitetu pp. Zdzisław Starzyński z Bachórza, Stefan Trzecieski z Dynowa, Stanisław Dydyński z Ulucza i Kazimierz Jadowski z Trześniowa. Składki zbierać będą w okolicy Dynowa pp. Zdzisław Starzyński i Stefan Trzecieski; w okolicy Ulucza i Dydni p. Stanisław Dydyński, zaś w okolicy Brzozowa, Trześniowa i Haczowa p. Kazimierz Jadowski.

W R z e s z o w i e utworzył się powiatowy komitet ratunkowy, w skład którego weszli pp. Aleksander Dąmbski, x. Michał Trybus i Jan Skrzyński. Komitet upoważnił mężów zaufania do zbierania składek, a to przy pomocy xięży proboszczów, do których się zwrócono z prośbą polecenia odpowiednich osobistości.

W N a d w ó r n i e ukonstytuował się powiatowy komitet ratunkowy wybierając swym przewodniczącym p. dr. Andrzeja Jeża, właściciela dóbr Hawryłówka o. p. Cucyłów.

W szkole gospodyń wiejskich w Albigowy koło Łańcuta, rozpocznie się w dniu 1 listopada sześciomiesięczny kurs, na który będą przyjmowane córki gospodarzy wiejskich, które ukończyły 16-ty rok życia i szkołę ludową. Na kursie tym wykształcić się mogą dziewczęta, nic za naukę nie płacąc, we wszystkich kierunkach domowego gospodarstwa wiejskiego. Uczennice zamiejscowe mogą być umieszczone za opłatą 24 kor. miesięcznie w internacie założonym w tym celu przy szkole. Podania o przyjęcie można wnosić do 25 b. m. do Wydziału powiatowego w Łańcucie.

Polski książę w Ameryce. W wychodzącej w Buffalo *Polonii* czytamy:

„Donosiliśmy swego czasu o przybyciu księcia Jana Sapiehy, najmłodszego syna księcia Adama Sapiehy z Krasiczyna w Galicyi, do Nowego Jorku. Donosiliśmy również o ożenieniu się księcia Jana Sapiehy z córką znanego miliardera Astora. Dzisiaj mamy do zanotowania jednę więcej wiadomość: Młody, bo zaledwie 25-letni książę zakłada, a względnie założył już olbrzymi interes bankowy. Ma on zamiar skupić cały ruch emigracyi polskiej i nadać jej kierunek odpowiedni i praktyczny. Na razie, wskutek śmierci ojca, odłożono akcye czynności podjętych. Gazety angielskie i niemieckie nadzwyczaj pochlebnie wyrażają się o polskim księciu i z całą szczerością wypowiadają, że młody książę jest ulubieńcem najwyższych kół towarzyskich i stanowczo imponuje tutejszym milionerom. W świecie finansowym budzi wielkie zainteresowanie przedsiębiorczy i praktyczny umysł młodego księcia. Przepowiadają mu wielką przyszłość. Prócz tego gazety w bardzo pochlebnem świetle podnoszą czyny i zasługi przodków młodego polskiego księcia. Szczególnie podkreślają epokową postać ś. p. księcia Adama, który był prawdziwym polskim patryotą i na sprawy polskie tak się wyczerpał, że syn jego najmłodszy uznał za stosowne rzucić się w wir świata i przebojem zdobyć odpowiedni majątek. Szczęście mu dotychczas posłużyło i nadal będzie bez wątpienia wiernym towarzyszem sympatycznego księcia“.

Upadek jednego z pism bardzo brzydkich. Z Poznania nadchodzi wiadomość, że *Gazeta Ludowa* przestała wychodzić. Gazetę tę założyli byli socyaliści dla zwalczania katolickich pism ludowych. Na czele jej postawili warszawską żydówkę p. Różę Luksemburg i dwóch poznańskich socyalistów: Kasprzaka i Gogowskiego. Z centralnej kasy socyalistycznej w Berlinie, która subwencyonuje *Naprzód*, wypłacano i temu pismu subwencyę, w końcu jednak przekonano się, że ono ma tylko 37 prenumeratorów i subwencyę cofnięto.

Wielcy kupcy i przemysł krajowy. W dwóch najpoważniejszych handlach papierowych we Lwowie szukałem dziś wyrobów krajowych. W jednym z nich znalazłem jedną jedyną rączkę z fabryki Majewskiego (fabryka ta reprezentowana na Galicyę przez krajowy Związek przemysłowy wyrabia 50 gatunków rączek), w drugim nie znalazłem ani ćwiartki papieru listowego z fabryki Niemojowskiego (fabryka ta wyrabia 40 gatunków kaset listowego papieru). Na razie nie wymieniam nazwisk tych panów kupców.

Smutna statystyka. W roku 1902 spłonęło w Galicyi 2.441 domów mieszkalnych, 2.780 zabudowań gospodarskich, 15 zakładów przemysłowych i 1 kościół. Szkodę obliczono na 10,895.977 koron.

Czyż nie mamy racyi utrzymywać, że pożary bardziej nas rujnują aniżeli powtarzające się co lat kilkanaście wylewy? A tymczasem staramy się tylko zapobiedz wylewom, a o zapobieżeniu pożarom wcale nie myślimy. Bo przecież nie można nazwać akcyą przeciwpożarową dążenia do wprowadzenia powszechnej asekuracyi, która gdyby była, nie uratowałaby tych prawie 11,000.000 koron, jakie z majątku krajowego giną wskutek pożarów.

Wspomnienie pośmiertne. Przed kilku dniami odprowadzono we Lwowie na cmentarz Łyczakowski zwłoki jednego z bardzo zacnych i dobroczynnych ludzi ś. p. Jakóba Romaszkana, dawnego właściciela Koszyłowiec. Był to mąż wielkich cnót chrześcijańskich. Ze swoich skromnych finansów — gdyż lwią część majątku swego złożył w r. 1863 na ołtarzu ojczyzny — wspierał wiele ubogich rodzin i dopomagał uczącej się młodzieży, a wszystko to czynił cicho, bez głośnych reklam, tak właśnie, jak nakazuje Kościół św., to jest, żeby nie wiedziała prawica, co czyni lewica. Cnót jego wszelkich wyliczać niepodobna, można jednak powiedzieć, że zadaniem całego jego życia była miłość Boga i bliźniego. Cześć jego pamięci!

Dowcip węgierski. Podczas gdy figurował przed paru dniami na pierwszym planie p. Lukacs, jako najsilniejszy kandydat do teki prezydyalnej w gabinecie węgierskim, ktoś ukuł bardzo dobry dowcip na temat tego jegomościa. P. Lukacs, podobnie jak prawie wszyscy masońscy mężowie stanu, rządzący obecnie w Węgrzech, znany jest także z rozmaitych brudnych spekulacyj, a zwłaszcza z jakiejś afery solnej, którą swego czasu nazywano węgierską panamą solną. Owóż pewien dowcipniś zaproponował, że jeżeli p. Lukacs otrzyma od króla węgierskiego polecenie złożenia nowego gabinetu, w takim razie wypadnie mu powiedzieć parafrazując znane wyrażenie Talleyranda *Surtout, monsieur, pas trop de sel!* (Tylko, panie, nie za dużo soli!).

Wiadomo, że Talleyrand zalecał zawsze urzędnikom, podwładnym swoim, żeby się nie zanadto popisywali gorliwością i mawiał do nich: *Surtout, monsieur, pas trop de zèle!*

Wróg gorsetu. Lekarz francuski, dr. Maréchal, jest jednym z najzaciętszych wrogów gorsetu i domaga się, aby walka z tą częścią stroju kobiecego prowadzona była przy pomocy prawa. Twierdzi on, że na 100 kobiet noszących gorsety nie mniej niż 76 jest chorych i proponuje wydanie prawa przeciw tej szkodliwej modzie.

Żadnej kobiecie niżej lat 30 — tak ma brzmieć pierwszy przepis prawa tego — nie będzie wolno nosić gorsetu. Każda kobieta, przekraczając ten przepis, ma być karana trzema miesiącami więzienia; jeśli nie jest jeszcze pełnoletnia, wówczas na rodziców lub opiekunów nałożona będzie kara od 100 do 1.000 fr. Następny paragraf owego drakońskiego prawa zawiera nader surowe przepisy, dotyczące wyrobu i sprzedaży gorsetów. Kto chce je sprzedawać, musi mieć specyalne pozwolenie, a każda nabywczyni winna zapisać swoje nazwisko do umyślnie w tym celu przygotowanej książki. Przekroczenie przepisu tego ma być również surowo karane. Kobiety, mające więcej niż lat 30, przepisom powyższym nie podlegają.

Najlepszem jednak w proponowanej ustawie jest właśnie ów dodatek, że kobiety, które już skończyły lat 30, mogą już nosić gorsety, albowiem — rzecz prosta — żadna z pań nie przyzna się do tego, że skończyła lat trzydzieści.

Śmierć renegata. W Petersburgu zmarł w tych dniach Marceli Popiel, niegdyś kapłan greckokatolicki w Galicyi, a następnie renegat i narzędzie rządu rosyjskiego w narzucaniu prawosławia ludności ruskiej na Podlasiu. Pochodził on z Galicyi, z okolic Halicza, i po otrzymaniu święceń kapłańskich pełnił przez lat szereg obowiązki katechety gimnazyalnego we Lwowie. Gdy rząd rosyjski, po upadku powstania styczniowego, rozpoczął na Podlasiu prześladowanie ludności tamtejszej w celu zniesienia unii religijnej i narzucenia jej prawosławia, Popiel opuścił w r. 1867 Galicyę i wyjechał na Podlasiu z postanowieniem służenia rządowi rosyjskiemu w jego akcyi. Nie wystąpił on jednak odrazu w roli właściwej, ale z początku udawał niezwykle gorliwego unitę; był więc katechetą unickim w Chełmie, a następnie został nawet kanonikiem i referentem tamtejszego konsystorza unickiego. Zrzucił maskę dopiero wtedy, gdy grecko-katolicki biskup chełmski X. Kuziemski, po bezowocnych próbach odwrócenia prześladowań rządu rosyjskiego od swoich dyecezyan, zmuszony został ustąpić z zajmowanego dotąd stanowiska. W miejsce jego chciał rząd rosyjski wprowadzić na wspomnianą godność biskupią Popiela, ale Rzym sprzeciwił się temu, świadom dobrze istotnych zamiarów jego. Popiel rzucił się wtedy otwarcie w objęcia prawosławia i, zamianowany prawosławnym biskupem chełmskim i lubelskim, stał się odtąd prawą ręką rządu rosyjskiego w tłumieniu unii, prześcigając nawet sam rząd w prześladowaniu unitów. Za takie usługi rząd nie szczędził mu oczywiście łask swoich; obsypany orderami Popiel otrzymywał jedną godność po drugiej, aż wreszcie powołany został jako emeryt do Petersburga w charakterze członka najwyższego synodu i na tem stanowisku umarł, zapomniany przez rząd, któremu stał się już niepotrzebny, a przeklinany przez tych, którym wydarł wiarę przodków. W chwili zgonu liczył Popiel lat 80.

Coquelin jako sędzia przysięgły. Głośny aktor Komedyi francuskiej, Ernest Coquelin, zajmuje obecnie uwagę Paryża jako sędzia przysięgły. Temi dniami ława sędziów wybrała go swym przewodniczącym. Aliści tu zdarzył się mu niemiły wypadek. Oto jest we Francyi zwyczajem, że przewodniczący ławy przysięgłych ma obowiązek podczas ogłaszania werdyktu trzymać prawą rękę na sercu, na znak, że wydany przez przysięgłych wyrok był zgodny z sumieniem. Coquelin, ogłaszając werdykt, przez zapomnienie nie dopełnił tej formalności, skutkiem czego wydany wyrok, skazujący dwóch jakichś złoczyńców, uległ natychmiastowej kasacie. Wobec tego rozpisana zostanie ponowna rozprawa dla tych złoczyńców, a Coquelin skazany został na karę pieniężną za udaremnienie poprzedniej rozprawy.

Dziennik z podróży napowietrznej. „Centaur,“ którym we czwartek puścił się w drogę arcyksiążę Leopold Salvator z St. Cloud pod Paryżem, spadł w piątek rano pod Lubeką. Obecny na łódce „Centaura“ adjutant arcyksięcia, Polak, nadporucznik Korwin, spisywał dzienniczek podróży. *Figaro* przyniósł kilka szczegółów z tych interesujących zapisków. Podamy je w streszczeniu: „Centaur“ wzniósł się w St. Cloud o godz. 4 po

południu, w 15 minut później przeleciał nad Sekwaną pod Argenteuil, o 4 m. 40 wzniósł się na 700 metrów i bujał pod La Morlay; o 4 m. 45 minął Chantilly, o 4 m. 50 wzniósł się na 800 m. pod Greil, o 5-tej był nad Compiègne, o 5 m. 20 w Noyon, o 5 m. 30 w Guissart. W tym czasie ściemniło się. Widać pod spodem liczne fabryki, światła elektryczne migają, dochodzi szmer. O 7 m. 30 Namur w Belgii można było na pewno odróżnić. O 8 m. 45 wschodzi księżyc, w jego świetle widać na dole rozległe bagna; 9 m. 40 rysuje się linia rzeki Mozeli. Godz. 10-ta przekraczamy Ren, którego nie można dojrzeć. O północy przy świetle księżyca odrzyna się linia pagórków, duże lasy, zarysy miast. O 1-szej przesuwamy się nad jakąś rzeką — pewno Ems. O godzinie 2-giej w nocy słychać dźwięki pieśni niemieckiej; o godz 2 m. 30 balon przepływa nad Wezerą, o godz. 3 m. 30 Łaba. Widać światła — to Hamburg. Morze w pobliżu. Trzeba się mieć na ostrożności. Godzina 4-ta—mgła. Trudno określić czy mamy ziemię, czy morze pod sobą. Wtem słychać szczekanie psów i pianie kogutów. Ziemia. Za chwilę słychać głosy syren, zwołujących robotników do fabryk. Zegarki paryskie wskazują 5 m. 20, w Niemczech już 6-ta. Teraz trzeba się zdecydować. Iść nad morze, to trzeba być przygotowanym na 600 kilometrów drogi. Na tyle nie stać nam ciężarów. Trzeba lądować. Gleischendorf, w pobliżu Lubeki, spuszczamy się. Wylądowaliśmy 4 kilometry przed morzem. 4 kilometry, to 4 minuty drogi. Jeszcze 4 minuty dłużej, a bylibyśmy już nie mogli lądować. Czas był wspaniały. Podróż przepyszna. Arcyksiążę tego samego dnia odjechał najbliższym pociągiem do Paryża.

Zmarli. W Krakowie zmarł w 70 r. życia Kazimierz Narbutt, były obywatel ziemski. Był on wnukiem rodzonej siostry Tadeusza Kościuszki, a bratem Ludwika Narbutta, głośnego w czasie powstania styczniowego naczelnika oddziałów powstańczych na Litwie. — W Samborze zmarł Michał Popiel, kolega ś. p. Smolki, poseł na sejm w Kromieryżu w r. 1848.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 9, w poł. +15. Bar. 765. Spada. Dość pogodnie.

Flirt.

Flirt podobny jest do zapachu tuberozy. Z początku sprawia przyjemność, później zawraca w głowie

Dawniej a dziś.

Dawniej był *humor*, dzisiaj są *koncepty*,
Robione sztucznie, bo według recepty:
Dwa łuty pieprzu, szczypta ostrej soli,
Miarka zmysłowej, cynicznej swawoli,
Do tego lekka z paszkwilu omasta —
I basta...

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś w piątek po raz 1szy „Paweł Lange i Tora Parsberg," sztuka w 3 a. Björnstjerne Björnsona. — W sobotę „Piękna Helena," operetka. — W niedzielę popołudniu „Słodka dziewczyna," operetka; wieczorem „Właściciel kuźnic," sztuka Jerzego Ohneta.

Teatr ludowy (przy ul. Zimorowicza l. 17). W niedzielę popołudniu „Zagroda Sobkowa," sztuka ludowa Błotnickiego; wieczorem „Popychadło," sztuka w 5 a. Szutkiewicza. — We wtorek „Rinaldo Rinaldini," melodramat w 8 obrazach.

Colosseum w pasażu Hermanów przy ulicy Słonecznej w połączeniu z ogrodem zimowym i salami koncertowemi. Od 16 października począwszy, olbrzymi program. W niedzielę i święta dwa przedstawienia. Na miejscu restauracya i bufety pod zarządem p. Fleischmanna. Po przedstawieniu koncert pełnej muzyki wojskowej 30 p. p. pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Rolla. Wstęp na koncerty 10 ct.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 13 października.

(Z.). Nowa kombinacya, dotycząca zażegnania przesilenia węgierskiego, a mianowicie projekt powołania prowizorycznego gabinetu p. Lukacsa doznaje na giełdzie bardzo życzliwego przyjęcia. Już samo pojawienie się tej kombinacyi wywołało dziś podniesienie się kursu wielu walorów.

Niektóre pisma rozpuściły przed kilku dniami alarmującą pogłoskę, że przyszłoroczny preliminarz budżetu austryackiego wykaże znaczny deficyt. Tymczasem pokazuje się, że to nieprawda. Pogłoska ta powstała stąd, że skutkiem nieuchwalenia przez parlament tegorocznego budżetu, nie może rząd wypuścić przewidzianej w tym budżecie renty tak zwanej amortyzacyjnej za 25 milionów koron, gdyż ta emisya nie da się uskutecznić przy pomocy paragrafu czternastego. Owóż kombinowano, że na tak wielką sumę nie znajdzie minister finansów pokrycia w bieżących dochodach i dlatego rachunkowo musi przyszłoroczny preliminarz zamykać się niedoborem. Tymczasem jak zapewniają sfery kompetentne nawet bez emisyi tej renty będzie można w przyszłorocznym budżecie związać koniec z końcem, raz dlatego, że rząd ma do dyspozycyi rozmaite uchwalone dawniej kredyty, których do tej pory nie zużytkowano, a powtóre, że przez zniesienie premii cukrowych zaoszczędza 18 milionów koron, a przez konwersyę renty wspólnej przeszło 7 milionów. Nieuzasadnione przeto są wszelkie obawy co do deficytu.

Od kilku dni kupują Niemcy ogromnemi partyami losy tureckie, skutkiem czego kurs ich wciąż się podnosi. W ciągu ostatniego miesiąca podniosła się wartość kursowa losu tureckiego o 16 koron.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 655·50, węg. Zakł. kredyt. 723·50, Anglobanku 271·50, Unionbanku 521·50, Länderbanku 415·00, Bankvereinu 475·50, Bodencredit 930·00, Gal. Banku hip. 000·00, Statsbahny 654·50, Lombardy 79·00, Kol. Elbethal 416·50, Północnej 5410, Czerniowieckiej 578·50, Alpiny 377·50, Rima Muranyi 463·00, Praskiego Tow. żel. 1725, Fabryki broni 351·00, Tureckie tytoniowe 357·00, Akcye galicyj. karpackiego Towarzystwa naftowego 1093, Oblig. węg. indemniz. 97·35, Renta majowa 100·05, Austr. renta koronowa 100·05, Węgier. renta koronowa 97·70, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 98·55, 4% Listy Banku krajow. 98·75, 4½% Listy Banku krajowego 102·00, 5% Oblig. komunalne Banku krajowego 102.40 4% Listy Banku hipotecznego 98·00, 4½% Listy Banku hip. 101·00, 5% Listy Banku hipotecz. 112·00, 4% Gal. Oblig. propin. 99·75, 4% Gal. poż. kraj. z 1893 r. 99·40, 4% Poż. m. Lwowa 96·35, Losy turec. 127·50, Marki 117·32, Ruble 253·00.

Sejm.

35-e Posiedzenie 1 sesyi VIII peryodu z dnia 16 października.

Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się o godzinie 10 m. 45. Zjawił się na niem także były minister skarbu JE. Dunajewski. Po odczytaniu spisu petycyi, marszałek polecił odczytanie wniosków słowami: „Proszę o odczytanie długiego szeregu wniosków". Poseł Szajer zgłosił dzisiaj ośm wniosków z najrozmaitszemi żądaniami, a mianowicie w sprawie przywrócenia gminie Wilkowej prawa samoistnej gminy, w sprawie założenia szkoły rolniczej w Niechobrzu lub w innej gminie pow. rzeszowskiego, w sprawie założenia szkoły koszykarskiej w pow. rzeszowskim lub łańcuckim, w sprawie utworzenia stacyi kolejowej w gminie Świlczy, w sprawie zaprowadzenia opłat krajowych od samochodów, automatów i fonografów, w sprawie ograniczenia powoływania rezerwistów do ćwiczeń tylko do 10 lat służby, w sprawie zmiany taryfy adwokackiej i w sprawie sprzedawania soli bydlęcej po cenach produkcyi.

P. Potoczek zgłosił wniosek w sprawie regulacyi pensyi wikarych; p. Oleśnicki w sprawie zmiany statutu Banku krajowego.

Interpelacye wnieśli: p. Szwed w sprawie budowy mostów na rzece Sole, p. Kramarczyk w sprawie datku konkurencyjnego w Międzybrodziu Lipnickiem; p. Agopsowicz w sprawie urządzenia przez bar. Poppera na Świcy t. zw. klauzy do spławiania drzewa; x. Bohaczewski w sprawie niewłaściwego postępowania pewnej nauczycielki w Bolechowie, w sprawie ściągania podatków od Anny Kardasz w Dolinie, w sprawie regulacyi Wisłoka i Pilnicy i w sprawie defraudacyi gminnych w kilku miejscowościach; p. Mogilnicki w sprawie wyborów gminnych w Dolinie; p. Krempa w sprawie niesłusznego ściągania podatku domowego od Bronisławy Pragłowskiej w Ropczycach — a p. Bojko w sprawie niepłacenia podatków przez ks. Pawła Sapiehę od kilku realności w Rawie ruskiej.

Z porządku dziennego uzasadniał p. Rutowski swój wniosek z projektem ustawy gminnej dla Zakopanego. Mówca zaznaczył, że jakoś zawsze natura nasza jest taka, iż jeżeli Opatrzność w jakiejś rzeczy hojnie nas obdarzyła, to gotowi jesteśmy z własnej winy to wszystko zmarnować. To niebezpieczeństwo grozi w Zakopanem, tem sercu Tatr, tej „letniej stolicy Polski". Mówca nie kieruje się bynajmniej motywami natury osobistej, nie daje też posłuchu głosom rozmaitych paszkwilantów, twierdzącym, że Zakopane jest już dziś na pochyłości, po której absolutnie stoczyć się musi w przepaść, ale faktem jest, że wadliwy ustrój administracyjny gminy Zakopane, rywalizacya władzy gminnej i klimatyki wywołuje tam nieustające swary i zmniejsza odpowiedzialność za spełnianie obowiązków, co budzi poważne obawy o przyszłość Zakopanego.

Mówca proponuje więc usunięcie dualizmu tego i uznanie, że gmina Zakopane dorosła już do zadań, wynikających z administracyi gminy i uzdrowiska, oraz przedkłada kompletny statut gminny dla Zakopanego. Podnosi przytem mówca, że górale zakopańscy dowiedli już, że są dobrymi gospodarzami, a jeżeli cechuje ich pewna może ciasnota pojęć, to zważyć wypada, że jest już dziś sporo inteligencyi w Zakopanem, która stanowić może przeciwwagę. W Czechach zniesiono już dualizm ustroju w Karlsbadzie, Franzensbadzie, Maryenbadzie, Cieplicach i nałożono na gminę wszystkie obowiązki, jakie ciążyły na stacyi klimatycznej, a wszyscy wiedzą, z jak dobrym skutkiem.

W szczególności proponuje mówca dla wyborów do rady gminnej ustanowienie czterech kuryj, z których pierwszą ma stanowić inteligencya, drugą ci, którzy od roku opłacają rocznie conajmniej 400 koron podatku bezpośredniego. To ma zapewnić żywiołom oświeceńszym i najbardziej interesowanym w rozwoju Zakopanego szeroki wpływ na sprawy gminne.

Wniosek p. Rutowskiego odesłano do komisyi gminnej.

Przystąpiono do dalszej debaty nad stanem szkół średnich. Wczoraj dyskusyę ogólną zamknięto, dziś więc dla końcowego przemówienia zabrał głos sprawozdawca p. Stan. Tarnowski.

Na wstępie wspomniał o życzeniach, wyrażonych w ciągu dyskusyi co do nauki religii. Z wdzięcznością przyjął uwagi X. arcyb. Teodorowicza, które nie sprzeciwiają się wnioskom komisyi, lecz je uzupełniają. Przyznał, że nauka religii opiera się na systemie niewłaściwym, bo na systemie nauk świeckich, i że za mało wagi kładzie się w nauce historyi Kościoła na wieki nowsze, zwłaszcza wieki XVIII i XIX, a dodał, że z przyczyn od nas niezależnych od lat 100 kształcimy się na książkach niemieckich, które nawet gdy nie pochodzą ze źródła protestanckiego, są jednak tak przepojone duchem protestanckim, negatywnym, że mimo wiedzy naszej społeczeństwo nasze nabrało o całym stosunku Kościoła do państwa pojęcia wypaczonego. Mówca rad jest bardzo, że X. arcyb. Teodorowicz uznaje brak w tej mierze, gdyż ustrój nauki religii przeważnie zależy od władzy duchownej.

W sprawie, poruszonej przez X. Wilczkiewicza, ażeby pozwolono uczniom szkół średnich przystępować do sodalicyi maryańskich, mówca oświadcza, że co do swej osoby uważałby to za rzecz bardzo dobrą, ale obawia się, że gdyby dano uczniom to pozwolenie, to nie powstrzymanoby się od pozwolenia na przystępowanie i do innych związków.

Co do wychowania moralnego i życzeń, w tej kwestyi wyrażonych, jak zakazu uczęszczania do teatru, udzielania nauki hygieny w szkołach średnich, pouczania uczniów starszych o skutkach rozpusty, to mówca przyznaje, że możeby te środki wywarły jaki taki dobry skutek, ale zważyć trzeba, że przeprowadzić je należycie jest niesłychanie trudno. Ale w najlepszym razie mogą one tylko w małej części przeciwdziałać złym wpływom, jakie wywiera na młodzież bezkarność w słowach i czynach, którą społeczeństwo w pewnych sprawach toleruje, nie mogąc się zdobyć na odwagę zniesienia jej ze względu na to, że jest zgubną.

Co się tyczy sprawy, podniesionej przez X. Wilczkiewicza, ażeby zaprowadzono osobne klasy wyznaniowe dla żydów, to stoją temu już na przeszkodzie ustawy państwowe. Jeżeli jednak p. Fruchtman żalił się na tę uwagę X. Wilczkiewicza i bronił swych współwyznawców, to mówca podnosi, że pomiędzy dyrektorami i nauczycielami szkół średnich, nawet na I konferencyi dyrektorów, robiono i powtarzano spostrzeżenie, że pierwiastek ateizmu i materyalizmu zjawia się częściej pomiędzy uczniami wyznania mojżeszowego, aniżeli między chrześcijańskimi i że od nich nieraz się innym udziela.

Z ważniejszych spraw poruszył sprawozdawca następnie kwestyę przepełnienia gimnazyów, a na uwagi niektórych posłów, że nie powinno się odciągać młodzieży z pewnych klas społeczeństwa od wykształcenia humanistycznego i przyciągać jej do szkół innego rodzaju, odpowiada mówca: Czyż społeczeństwo nie ma innych potrzeb, jak te, które mogą zaspokoić ludzie z wykształceniem humanistycznem, i czyż ludzie nie mają innych uzdolnień, niż te, które każą im obierać zawody humanistyczne?

Wreszcie odparł p. sprawozdawca w bardzo wymownych słowach podejrzenia posłów ruskich, jakoby słowa sprawozdania komisyi, odnoszące się do agitacyi politycznej w szkołach, skierowane były pod adresem Rusinów, powtórzył za p. Dzieduszyckim uwagę, że nie Polacy złączyli sprawę zakładania gimnazyów z polityką i ostrzegał przed takiem szerzeniem waśni narodowościowej. (Żywe oklaski).

Nastąpiło parę faktycznych sprostowań, poczem przystąpiono do dyskusyi szczegółowej.

Do rezolucyi, w której Sejm przyjmuje z uznaniem oświadczenie reprezentanta władzy szkolnej, że gdyby agitacye socyalne trwały dalej w szkołach, to władza szkolna wystąpi z najenergiczniejszymi środkami, zabrał głos p. Stapiński i zażądał przejścia do porządku dziennego nad tą rezolucyą. Jeżeli bowiem wolno w szkołach szerzyć agitacye „wsteczne", klerykalne i konserwatywne, to powinno być wolno także prowadzić agitacyę przeciwną.

Monstrualną tę teoryę wypowiedział p. Stapiński głosem piorunującym, ale nie zebrał za nią oklasków. Słuchano go ze zdziwieniem, które dosięgnęło punktu kulminacyjnego wtedy, gdy p. Stapiński powiedział, że skoro nie zabrania się prowadzić „agitacyi" wśród młodzieży przez rozpowszechnianie takich (nabożnych i bogobojnych) wydawnictw, jak intencyi miesięcznych do Najśw. Serca Jezusa, to powinno się nie bronić także prowadzić agitacyi przez *Przyjaciela Ludu* i wogóle wszelkimi innymi sposobami.

X. Stojałowski starał się udowodnić, że jeżeli w szkołach szerzy się agitacya socyalna, to dzieje się to głównie dlatego, że nie dajemy młodzieży do rąk broni przeciw tej agitacyi, a tą bronią byłoby należyte pouczanie młodzieży o nurtujących prądach, aby ona mogła odróżnić prawdę od fałszu. Zdaniem mówcy, wszyscy winniśmy temu, a zwłaszcza winni są ci, którzy stoją na gruncie chrześcijańskim.

Chcąc uzasadnić to zdanie, krytykował mówca w sposób niesłychanie bałamutny postępowanie katolickiego, czyli t. z. konserwatywnego obozu, sposób pisania konserwatywnych artykułów i t. p. i rzekł, że, postępując w ten sposób obóz konserwatywny sam przyczynia się do tego, iż w młodzieży wytwarza się mniemanie, że katolicyzm jest synonimem zacofania, a Kościół synonimem absolutyzmu i niewoli. Wogóle z tego wszystkiego, co mówił X. Stojałowski, wynikałoby, że tylko taki sposób agitowania, postępowania i pisania artykułów, jak jego, jest dobry i naprawdę katolicki.

Mówca wzywa większość sejmową, aby stanęła na gruncie chrześcijańskiej demokracyi, bo tylko ten prąd ma przyszłość przed sobą i nie ma innego wyboru, tylko albo chrześcijańska demokracya albo anarchia.

Sprawozdawca hr. St. Tarnowski w ostatecznem przemówieniu rzekł, że gdyby potrzebował jakichś argumentów na poparcie proponowanej przez komisyę rezolucyi, to chyba silniejszych nie mógłby znaleźć nad to wystąpienie dzisiejsze posłów opozycyjnych przeciw tej rezolucyi. (Oklaski).

W głosowaniu przyjęła Izba proponowaną rezolucyę.

Godzina 2ga — posiedzenie trwa dalej.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Praga 16 października. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi wykonawczej klubu młodoczeskiego uchwalono ze względu na liczne telegramy i listy z miejscowości, z których posłuje p. Herold, nie przyjąć jego rezygnacyi z mandatu do Rady państwa.

Wiedeń 16 października. W ubiegłym roku cywilni słuchacze wojskowego instytutu weterynaryi i wyższej szkoły weterynaryi w Wiedniu zaprotestowali przeciw przepisom szkoły, które frekwentantów wojskowych tego instytutu stawiały zupełnie na równi z frekwentantami cywilnymi, pomimo tego, że pierwsi mieli niższe wykształcenie, gdyż cywilni frekwentanci musieli mieć egzamin dojrzałości. Sprawa ta była przedmiotem interpelacyi w Radzie państwa i wówczas minister oświaty dr. Hartel przyrzekł, iż nią się zajmie. W istocie wszedł on w rokowania z ministrem wojny. Jak donosi obecnie Biuro korespondencyjne, ministerstwo wojny zamierza w ten sposób zreformować instytut weterynaryjny, że także frekwentanci wojskowi dopuszczani będą do wyższych studyów weterynaryjnych tylko po zdaniu egzaminu dojrzałości i pomieszczeni w internacie, analogicznym do Akademii wojskowej. Ze względu zaś na żądanie wyższego wykształcenia od przyszłych weterynarzy wojskowych będą ustanowione posady weterynarzy wojskowych. Skoro środki będą uchwalone, reforma ta wejdzie w życie.

Paryż 16 października. Prasa tutejsza, omawiając traktat francusko-angielski, podnosi, że jest to początek nowej ery w układaniu się stosunków między narodami i pierwszy krok do dalszych tego rodzaju umów.

Paryż 16 października. Przewodniczący kongresu pokojowego w Rouen wysłał telegram gratulacyjny do ministra spraw zewnętrznych p. Delcasségo, z powodu zawarcia przez niego traktatu rozjemczego z Anglią, przyczem wyraził nadzieję, iż także między Włochami a Francyą wkrótce przyjdzie podobna umowa do skutku.

Wiedeń 16 października. Sejm dolno-austryacki przyjął wczoraj wniosek o poczynienie kroków, aby Rada państwa zniżyła przymus szkolny dla dziatwy wiejskiej z 8 lat na 7.

Praga 16 października. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu czeskiego Niemcy prowadzili dalej obstrukcyę. Odbyto liczne imienne głosowania i zarządzono kilka dziesięciominutowych pauz w sprawie protokołów z poprzednich posiedzeń, poczem marszałek zamknął posiedzenie. Następne dziś.

Petersburg 16 października. Wiadomości z Port-Arthuru przeczą pogłoskom o przygotowaniach do wojny. Pismo *Nowy Kraj* donosi, że japońskie ministerstwo wojny wezwało 28 redaktorów do siebie i przedstawiwszy im położenie, prosiło o zapobieżenie rozsiewaniu mylnych wiadomości.

Niektóre pisma wskazują na niemożliwość opróżnienia Mandżuryi, dopóki trwa powstanie w Chinach. Cesarz japoński i margrabia Ito są stanowczo przeciwni wojnie.

Tokio 16 października. Krążące pogłoski niepokojące o bliskim wybuchu wojny są przesadne. Pisma japońskie na życzenie ministerstwa spraw zewnętrznych zachowują zupełne milczenie w sprawach polityki zagranicznej.

Londyn 16 października. Do *Timesa* donoszą z Tokio: Rokowania między Japonią a Rosyą trwają dalej. W Tokio spodziewają się pokojowego załatwienia zatargu

Wersal 16 października. Królestwo włoscy i prezydent Loubet przybyli tu wczoraj. Podczas śniadania spadła gwałtowna ulewa. Następnie wypogodziło się. O ¾ na 2-gą królestwo włoscy wraz z p. Loubetem i Loubetową, odbyli po parku wersalskim przejażdżkę do Trianon. O godzinie 4-tej popołudniu wrócili do Paryża.

Rzym 16 października. Przed ambasadą francuską urządzono wczoraj popołudniu przyjazną manifestacyę. Tłum okrzykami na cześć Francyi, Włoch i króla wyraził podziękowanie za przyjęcie pary królewskiej w Paryżu.

Oedenburg (na Węgrzech) 16 października. Tutejszy sąd garnizonowy skazał trzech kaprali i jednego przywódzcę patrolu (frajtra) z 11 pułku huzarów na 2 lata więzienia każdego, jednego huzara na rok, a 13 huzarów na 6 miesięcy każdego, za bunt.

Helsingfors 16 października. Burmistrz Kastrem z Uleaborgu otrzymał dymisyę, ponieważ nie powołał rekrutów w przepisanym czasie. Burmistrz z Gurneborgu również otrzymał dymisyę za udział w zgromadzeniach antirządowych.

Tryest 16 października. Gdy wczoraj w sądzie ogłoszono wyrok, skazujący pewne, kilkakrotnie już karane indywiduum na 2 lata ciężkiego więzienia za kradzież z włamaniem, chwycił podsądny krucyfiks i lichtarz, aby rzucić je na członków trybunału. Dozorcy więzienni na czas go powstrzymali, tak, że tylko prokuratora trafił świecą; krucyfiks się potrzaskał. Skazano złoczyńcę dodatkowo za gwałt publiczny na rok ciężkiego więzienia.

Londyn 16 października. Król polecił lordowi Methuenowi, aby udał się do Wiednia i wręczył Cesarzowi Franciszkowi Józefowi insygnia marszałka armii brytańskiej.

Bruksela 16 października. Wczoraj po południu zebrała się stała komisya cukrowa i obradowała nad cłem kompensacyjnem na cukier duński. Do konwencyi przystąpiły Luksemburg i Peru.

Paryż 16 października. Konserwatywne dzienniki uskarżają się, że w Armentières 10.000 strejkujących zrabowało całą ulicę i podpaliło dom, a nikogo z winnych nie ujęto, mimo, że 4.000 żołnierzy pośpieszyło na pomoc policyi.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń 16 października. Dzienniki tutejsze donoszą z Poznania, że wydalony jako „natrętny cudzoziemiec" malarz Krzyżanowski zwrócił się o interwencyę do hr. Gołuchowskiego i austro-węgierskiej ambasady w Berlinie i wczoraj otrzymał zawiadomienie, że może pozostać dalej w Poznaniu.

Wiedeń 16 października. Hr. Juliusz Andrassy i Stefan Tisza przybyli z Pesztu do Wiednia.

Marsylia 16 października. Rada generalna przyjęła rezolucyę, wyrażającą życzenie, by gabinet francuski porozumiał się z innymi gabinetami w sprawie ułożenia programu akcyi, zmierzającej do utworzenia międzynarodowego sądu rozjemczego i zniżenia siły zbrojnej państw.

Paryż 16 października. Włoscy królestwo i prezydent Loubet pozostali wczoraj do ½12 wieczór w operze, poczem wśród entuzyastycznych owacyj ludności królestwo odjechali do swojego pomieszkania, a Loubet do pałacu elizejskiego.

Kraków 16 października. Gmina m. Krakowa wniosła dziś petycyę do Sejmu krajowego na ręce posła wiceprezydenta Leo o udzielenie zapomogi na odrestaurowanie całej wyższej wieży kościoła Maryackiego. Część wieży, która groziła największem niebezpieczeństwem, gmina odrestaurowała z własnych funduszów.

Budapeszt 16 października. Dwie robotnice, które podczas wczorajszego pożaru w sklepie ogrodniczym Schneidra odniosły rany, umarły.

Londyn 16 października. *Times* donosi z Pekinu: Podczas balu w angielskiej ambasadzie w ubiegły wtorek usiłowano wysadzić w powietrze część ambasady. Znaleziono druty, które połączone były z baterya elektryczną. Z niewyjaśnionych atoli przyczyn eksplozya nie nastąpiła.

Wiedeń 16 października. Hr. Khuen był dziś o godz. pół do 11-tej przedpołudniem u Cesarza na audyencyi. Jeszcze wczoraj wieczorem konferował Khuen dłuższy czas z przybyłymi tu z Pesztu parlamentarzystami i według sprawozdań tych parlamentarzystów przedstawił dziś Monarsze sytuacyę. Hr. Juliusz Andrassy był o godz. 11 przedpołudniem u Cesarza; Stefan Tisza o pół do 1-ej, a Lukacs o pół do 2-ej popołudniu na posłuchaniu. Węgierscy politycy prawdopodobnie dziś wieczorem odjadą do Pesztu. Z powodu przyjazdu króla belgijskiego będzie Cesarz jutro i pojutrze zajęty przyjęciem gościa.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 16 października. JE. hr. A. Wodzicki i JE. hr. S. Tarnowski z Krakowa. Hr. A. Skrzyński z Zagórzan. Hr. Z. Tarnowski z Dzikowa. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. Hr. J. Tyszkiewicz z Kolbuszowy. Br. W. Czechowicz z Glinny. Br. B. Popper z Wygody. Hr. L. Rzyszczewski z Wołynia. K. Fibich z Borysławia. D. Zawadzki z Tarnopola. L. Horodyski z Tłusteńkiego. S. Bohdanowicz z Petryłowa. J. Kellermann z Kańczugi. L. Podlewski z Bajkowic. A. Geisler z Szönbrunnu. L. Markowski z Dalnicza. J. Jurystowski z Rużowic. O. Horodyński z Łopatyna. S. Jędrzejowicz z Jasionki. F. Bujnowski z Pilzna. P. Górski z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

ALBERT SZKOWRON.

Przyjechali dnia 16 października. K. Drahanowsky z Kamionki Strum. J. Filipowski z Kocowa. W. Polański z Rudnik. K. Chorbkowscy z Podola ros. M Polański z Rustoszek. Dr. S. Kozubowski, M. Trnowsky i J. Sobel z Wiednia. J. Bednarowski z Wołynia.

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 16 października. W. Dudziński z N. Targu. J. Kohler z Toporowa. F. Billig z Czerniowiec. S. Rubin z Maramorosszegetu. K. Skrzyszowscy z Obertasowa. J. Pieniążek z Sawliny. K. Czecz z Bierzanowa. G. Rudl z Pragi. H. Wattmann z Rudy rożanieckiej. H. Opel, T. Closs, W. Fuchsbalg, K. Plaschke i O. Carmine z Wiednia. S. Herzig z Przemyśla. N. Ciecharzewski z Moszkowa. S. Metela z Lublińca. J. Sokulski z Brzeżan. E. Stanowska z Brodek. M. Dłuscy z Łanowiec. M. Przyk z Sambora. E. Krzysztofowicz z Załucza.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Adw. dr. Mieczysław Szeliga

przeniósł kancelaryę do domu ul. **Kopernika 4**, I p.

ATELIER DENTYSTYCZNE
Hetmańska 6

wykonuje się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bolu, wstawianie sztucznych zębów w kauczuku i złocie, w s[illegible]sownych wypadkach bez płytki.

Dr. Dentysta Wiktor Jankowski.

Zwraca się uwagę,

że pod firmą **WIKTORA** istnieje we Lwowie tylko jeden Zakład techniczno-dentystyczny (**pl. Halicki 7**).

Wiedeń 16 października. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kred. z obl. pr. z r. 1890	3%	290.—
„ „ „ „ z r. 1889	3%	000.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k.	4%	284.00
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 zł.	5%	283.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł.	4%	260.00
Pożyczka serbska prem. po 100 frank.	2%	88.50
Tureckie obl. prem. kolej. po 400 frank.		127·—

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18.50. Zakładu kred. dla handl. i przem. po 100 zł. 457.00, Clary 40 zł. m. k. 168.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 80.—, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 70.00, Ofen 40 zł. 167.00, Palfty 40 zł. m. k. 164.00. Czerwonego krzyża austryackie 10 zł. 53.25, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 26.75, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 67.—, Salma 40.00 m. k. 230.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 77.00 zł. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250.00, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 495.00.

Wiedeń 16 października. (Giełda towarowa). Cukier 19·85 (spokojnie). Spirytus 42·80 (bez zmiany). Nafta niezmieniona.

Berlin 16 października. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·25. Spirytus 00·00.

Paryż 16 października. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 96·88. Mąka („Fleur de Paris") 30·50.

Frankfurt 16 października. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 207·10. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 191·75. Laura 000·00.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 16 października.

Marki 117.30, renta majowa 100.05, węgierska renta koronowa 97.85, akcye: austr. zakł. kredyt. 658.50, węg. zakł. kred. 726·50, anglobanku 273.00, unionbanku 523.00, bankvereinu 483.00, länderbanku 419·25, kolei państw. 655.50, lombardy 79.00, akcye kolei Elbethal 417·50, fabryki broni 000·00, tytoniowe 356.50, alpiny 383.50, Rima Muranyi 465.00, prag. Tow. żel. 1760, losy tureckie 127·00, ruble 253.00. Usposobienie: silne.

Lwów 16 października. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 574.— do 584.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 530·00 do 540·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron —·— do 850·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 101.10 do 101·80, 4 proc. los w 60 lat 97.80 do 98·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102·20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·75 do 99.45 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98.70 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 98·70 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 98·40 do 99·10.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc 99.50—100.20. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 108.00 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 101.70 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.50 do 99.20. Pożyczki kraj. z roku 1873 4½ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.40—100.10, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 95.50 do 96.20, 4½% po 200 koron 101.50 do 000.00.

Monety. Dukat cesarski 11.28—11.45. Napoleondor 19.00 do 19.20. Sto rubli papierowych 252.70—255.00. Sto marek 117.20 do 117.80.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go października 1903 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.30 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.06, 10.02*.
Z Tarnopola: 8.30* (na dw. gł.) 8.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.20, 5.40, 9.20*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.50, 5.55.
Z Janowa: 7.40, 1.25.
Z Sambora: 7·35, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.10*, 8.35, 6.15*, 10.55*
Do Rzeszowa: 3.25.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9.—*, 11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24.
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.05*.
Do Janowa: 9.15. 6·30*
Do Sambora: 9·25, 3·40.
Do Żółkwi: 11.11* (tylko w niedziele).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

19)

Poświęcenie córki.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

— Przecież ojca to nie dotyka wcale.

— Jakto? część niesławy spływa i na mnie.

— Świat nie zapatruje się w taki sposób na podobne kwestye.

— Choć jestem już stary, ale nie rozumiem dobrze twoich konwenansów, jeśli one miałyby mnie narażać na pośmiewisko. Podzielam twoje pojęcia religijne, ale nie wiem, dlaczego się niemi zasłaniasz w tej chwili; Ewangelia nie nakazuje nam przyjmować cudzych win na siebie. A zresztą jabym się na to nigdy nie zgodził.

Długo jeszcze przemawiał w ten sposób, nie dozwalając przyjść do słowa ani Pawłowi Nortier, ani Maksymowi.

— W razie nieposłuszeństwa wydziedziczę was obie — powtarzał — a majątek oddam ubogim.

— Dziadziu — odezwała się Julia ze łzą w oku, chcąc raz przerwać niemiłą scenę — czy nie widzisz, jak mama cierpi? Ale postanowienia mamy nic nie zmieni.

— Nic — potwierdziła z westchnieniem Kamila.

Wreszcie pan Nortier wyprowadził pana Bayelle, który unosił się coraz bardziej.

Medington był w rozpaczy, patrząc na boleść istot, które kochał tak gorąco. Jakże gorzko wyrzucał sobie, że pragnął ruiny barona de Chazenil, że popychał go do szalonych ryzykownych przedsiębiorstw! Ileż z tego powodu wyrzucił pieniędzy; czy nie lepiej było te miliony ofiarować Julii, aby znów uśmiech powrócił na jej usta, a rumieniec zakwitł na licach?

Ona okazywała mu tak wiele przywiązania, w każdej chwili zasięgała jego rady, nie wiedząc, co począć z dłużnikami, którzy jak stado kruków zlecieli się ze wszystkich stron, skoro tylko rozeszła się wieść o ucieczce barona.

Trudno w istocie wyobrazić sobie, jaką olbrzymią cyfrę przedstawiały długi barona de Chazeuil. Były tam rachunki tapicera za meble, których żona i córka nie widziały nigdy, za konie, powozy i klejnoty, ofiarowane, Bóg wie, komu. Julia pokazywała te rachunki Maksymowi, nie mogąc wyjść ze zdumienia i nieraz zadawała mu kłopotliwe pytania, na które nie umiał na razie znaleźć odpowiedzi. Postanowiła całego majątku użyć na spłacenie długów ojcowskich, a matka pochwalała jej zamiar i ze swej strony wyrzekała się także wszystkiego, nawet klejnotów, byleby tylko łzy ludzkie nie ciążyły na nich.

Maksym długie narady odbywał z Julią, wyjeżdżał z nią na miasto dla załatwienia rozmaitych interesów, a ta zażyłość wzbudzała w jego sercu jakieś niepojęte uczucie, dziwną mieszaninę splątanych wrażeń, z których sam nie umiał zdać sobie sprawy.

Tak stały rzeczy po ostatecznej rozmowie pana Bayelle. Maksym znał go zbyt dobrze, aby nie miał wierzyć, że zawzięty starzec nie cofnie swej pogróżki. Wiedział również, że Kamila nie cofnie swego postanowienia. Jednakże po utarczce z panem Bayelle ośmielił się zwrócić na to jej uwagę.

— Pośpieszyłaś się zanadto — rzekł do pani de Chazeuil. — Trzeba było żądać czasu do namysłu; to byłoby ułagodziło ojca. Gdy tymczasem teraz...

— Czy miałam prawo w błąd go wprowadzać?

— Tak, ale szczerością twoją pogorszyłaś stan rzeczy. Byłaś za mało przezorna.

— Ganisz postępowanie mamy, mój kuzynie? — zapytała ze zdziwieniem Julia.

Maksym zawahał się z odpowiedzią, lękając się, aby go nie posądzano o zbyt egoistyczne pobudki.

— Doprawdy — rzekł — nie jestem zawziętym nieprzyjacielem rozwodu, chociaż pojmuję, że można uważać go także za rzecz złą, ale podług mnie ma on swoje dobre strony, gdy uwalnia dwie osoby nie zgadzające się charakterami.

— Tam, gdzie są winowajcy, muszą być i ofiary — odezwała się Julia.

— Sprawiedliwość powinna wymagać, aby winowajcy sami pokutowali za swoje grzechy. Jednakże zgadzam się i na solidarność w tym względzie, ale pod warunkiem, aby ofiara nasza nie narażała innych — dodał z naciskiem, spoglądając na Kamilę.—Gdybym wiedział, że wypełniając obowiązek, zabiję istotę ukochaną, kto wie, czy nie wahałbym się długo przed jego wypełnieniem.

Pani de Chazeuil słuchała go z pochyloną głową i zrozumiała przymówkę, jaką jej uczynił co do szczęścia Julii, o którem najpierw myśleć powinna.

— Rozumiem, że można mieć wstręt do rozwodu ze względu pojęć religijnych i światowych. Świat mniema zawsze, że pragnienie rozwodu wypływa z chęci pozbycia się jednego męża, aby wyjść za drugiego. Ale, jeżeli kobieta zapatruje się na rozwód, jak na wiekuiste wdowieństwo, nie potrzebuje się lękać obmowy ludzkiej.

Wypowiedziawszy te słowa, Maksym doznał pewnej ulgi, mniemał bowiem, że teraz baronowa nie posądzi go już o jakiekolwiek wyrachowanie.

— Na cóż więc żądać rozwodu, mój kuzynie? — zapytała Julia.

— Aby nie gniewać wuja — odparł.

— Dziadzio da się przebłagać — rzekło dziewczę.

— Zapytaj się matki, czy wuj rozczula się kiedy — odpowiedział Maksym, a czoło jego zachmurzyło się nagle.

— O! jeśli nie dba o to, czy cierpimy mniej lub więcej, to on w takim razie, a nie my, zasługuje na naganę! — zawołała Julia. — Ale skąd wiesz, kuzynie, że dziadek jest tak nieubłagany?

Maksym już otwierał usta, aby powiedzieć Julii prawdę, lecz powstrzymało go błagalne spojrzenie Kamili; pocóż Julia miała wiedzieć o ich nieszczęśliwej miłości?

— Znam dobrze charakter mego wuja i przeczuwam najgorsze następstwa, jakie pociągnie za sobą wasz opór. Jesteście przyzwyczajone do zbytku i wygód, a wkrótce znajdziecie się w nędzy.

Kamila zadrżała, lecz na twarzy Julii odmalowało się męstwo.

— Potrafimy znieść i nędzę — odparła.

— Ależ to niemożliwe! Ja na to nie zezwolę nigdy! — zawołał Maksym. — Czyż nie lepiej było utrzymać dziadka w niepewności...

— Co się stało, to się już nie odstanie — odezwała się spokojnie Julia.

— A zatem trwacie w zamiarze sprzedania tego, co jest naszą własnością...

— Jakto naszą? To własność wierzycieli.

— Nie waszych...

— A czyjeż nazwisko jest tu wypisane? — zapytała młoda dziewczyna, pokazując Maksymowi zwój papierów.

— W takim razie nic wam się nie zostanie.

— Gdyby po spłaceniu długów pozostał nam się jeszcze duży majątek, nie miałybyśmy zbyt wielkiej zasługi. Ale skoro stracimy wszystko, ja będę pracowała, nieprawdaż, mamo?

Medington milczał, znał on dobrze papiery podobne do tych, jakie mu w tej chwili Julia przysunęła przed oczy, a był dość bogatym, aby zapobiegać, żeby nie wszystkie dostały się w jej ręce.

— Mój kuzynie — zaczęła Julia — im prędzej nastąpiło wyjaśnienie, tem lepiej dla nas, gdyż znając swoje położenie zastosujemy się do niego łatwiej i z większą odwagą zaczniemy nowe życie. Na początek proszę cię, kuzynie, o jedną przysługę, znajdź dla nas jakie małe mieszkanko w Vaugirard, albo gdzieindziej, byle skromne i tanie, jak przystało dla kobiet niemających majątku. Powiedz, czy mogę cię o to prosić?

— I owszem, ale dlaczegóż ten pośpiech?

— Interesa naglą — odparła z prostotą.

— Dobrze, więc poszukam mieszkania.

— Nie na tem koniec. Skoro się przeprowadzimy, proszę cię, abyś nam odsyłał wszystkie listy, które tu będą przychodziły. Nie podamy bowiem nikomu naszego nowego adresu i ty również nie wydasz nas z tajemnicy.

— Dziwne żądanie — rzekł Maksym. — Będzie mi trudno...

— Dotrzymać danego słowa? — podchwyciła, uśmiechając się z nieprzepartym wdziękiem. — Ale ja jestem innego zdania: wiem, że mi dasz słowo, kuzynie, i że go dotrzymasz.

— Niech i tak będzie, ale co zrobię, jeśli dziadek...

— To mnie już mało obchodzi, kiedy dałeś słowo.

— Ale ja się obawiam teraz...

— Dziadek, jak zechce, będzie do nas pisał, a ty, kuzynie, doręczysz nam jego listy.

— A gdy będą nalegać państwo Nortier, lub jenerał...

— O temu przedewszystkiem nie wolno ci udzielić naszego adresu! — zawołała z pośpiechem, a lica jej śmiertelną powlokły się bladością.

Maksym zrozumiał, że Julia najbardziej unikała spotkania się z Filipem, a myśl ta dziwną błogością napełniła jego serce.

(Ciąg dalszy nastąpi).

✝

AGAFIA PAWŁYK

wdowa po pryw. oficyaliście

opatrzona św. Sakramentami, zmarła po długich i ciężkich cierpieniach, w czwartek dnia 15. października 1903, przeżywszy lat 79.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 17. października 1903 r., o godzinie 4-tej po południu z ulicy Nikorowicza (gmach c. k. IV. gimn.) na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostałe dzieci i wnuki, krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcian zapraszają.

Lwów, dnia 15. października 1903.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

Handel założony w r. 1789.

Świeży transport znakom. herbaty chińskiej

otrzymał i poleca

Fryderyk Schubuth i Spółka

Lwów, Rynek l. 45.



Congo Nr. 0.	pół Ko kor.	3·20
Congo „ 1	„ „ „	3·80
Souchong Nr. 2.	„ „ „	4·60
Zbiór majowy	„ „ „	6·—
Kaysov	„ „ „	8·—

Najlepsze **Okruchy herbaciane** pół Ko kor. 3, 3·60 i 4·60.

Uwaga: Z powodu naśladowania opakowań naszych herbat zarejestrowaliśmy **„Markę ochronną“** i takowe tylko z tym znakiem sprzedajemy.

Prosimy żądać

„Herbatę z Chińczykiem“.

Przy wysyłkach opakowania nie liczymy.

C. k. Nadworny dostawca

R. DITMAR

we Lwowie

poleca swoją, najlepszą niezapalną naftę, osobno dla siebie rektyfikowaną po

zniżonych cenach

przy odbiorze 5 Ltr.

Nafta cesarska	. .	**Ltr. 32 h.**
„ salonowa	. .	**„ 30 h.**

Chcąc uniknąć wszelkich fałszywych mieszanin, prowadzę tylko dwa najlepsze gatunki mocno niezapalne.

Ponieważ dobra i nie cuchnąca nafta zależy od dobrego gatunku ropy, zmieniłem przeto wątpliwe rafinerye na najlepsze i najsławniejsze w kraju, dające mi gwarancyę dostarczać ciągle jednakowy i najlepszy towar wedle wymogów moich; a jako fabrykant palników najlepiej mogę ocenić, jakiej nafty potrzebują takowe do dobrego palenia się.

Nadto ostrzegam Sz. P. T. Publiczność, że nie posyłam

żadnych agentów po domach

z próbkami, i jeżeli tacy przedstawią się z mojej firmy, proszę uważać za fałsz i kłam.

Od 5 ciu Ltr. dostawiam bezpłatnie do domu wozem i służbą, **tylko w liberyi moją firmą opatrzonej.**

Składy: ul. Sobieskiego 1, Czarnieckiego 1.

Nowość! **Nowość!**

KAWA PALONA

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona!

Kawa palona

ściśle podług zasad **hygieny,** zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange	Nr. I.	— Złr.	70 ct.
„	Nr. II.	— „	90 „
„	Nr. III.	1 „	10 „
„	Nr. IV.	1 „	20 „
Melange cesarska	Nr. V,	1 „	40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety iż:

zachowuje znakomitą aromę,
czysty delikatny smak,
największą wydatność,

z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry.

Środki spożywcze

MAGGI

najlepsze w swoim rodzaju.

Znakomita wartość dla każdej rodziny.



Maggi przyprawa

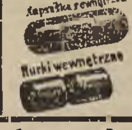
udzielająca zupom, rosołom, sosom, jarzynom itd. smak zadziwiająco dobry i silny.

Kilka kropel wystarcza.

Flaszeczka od 50 h. począwszy.

Rurki rosołowe.

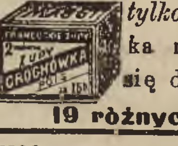
1 kapsułka na 1 porcyę 12 halerzy
1 kapsułka na 2 porcye 20 „



Przyrządza się natychmiast przez polanie wrzącą wodą bez żadnych dodatków.

Francuskie zupy

w tabliczkach na 2 porcye 15 halerzy. Silne, łatwo strawne, zdrowe zupy,



tylko na wodzie w kilka minut przyrządzić się dające.

19 różnych gatunków.

Próba przekona lepiej od każdej reklamy.

Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych delikatesów i drogueryach.

Drobne ogłoszenia.

Skład Płócien Korczyńskich Lwów, Halicka 16. Poleca w wielkim wyborze bieliznę damską, męzką i dziecinną. Bieliznę stołową, Ręczniki, Chustki, Scierki, Kołdry, Materace, Płótna, Perkale i t. p., ceny konkurencyjnie niskie.

Wyborny miód deserowy kuracyjny, własna pasieka 5 klgr. **tylko 6 K. franco.** Woda miodowa naturalny a najlepszy środek na płeć. Darmo broszurki Dr. Ciesielskiego o miodzie, warto przeczytać, żądajcie! **Korzeniewicz** em. nau. **Iwanczany**.

Sadzonki

Szparagów 3-letnie silne **najlepszego** gatunku

100 sztuk 3 K.

Zamówienia nadsyłać na adres: **Biura Dzienników**, Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Nowość — maszyna parowa odczyszcza poduszki pierzanne najzupełniej po 30 cnt. za klg. Tylko 2 zł. kosztuje przerabianie materaców za 8 poduszki, drelichy na materace metr po 50, 60, 70, 80, 90, 1 złr. do 1.80. Największy wybór tylko w specyalnej pracowni kołder i materaców

J. Schustera

Lwów, Kopernika 5.

Uczeń VIII kl. gimn. poszukuje lekcyi na cały rok **J. Zacharski**, 3 Maja **w Przemyślu**

Kawa **„Syriusz“**, Lwów, ul. 3-go Maja l. 2. — pół kilo 75 ct.

Zaraz do wynajęcia przy ul. Matejki l. 8., I. piętro 6 pokoi z przedpokojem, kuchnią, spiżarnią etc.

Wyborne kawy Ceylońskie i inne po zł. 1·30, 1·80, 2, 2·08, 2·16 i 2·20 za 1 klgr. Wysyłki w woreczkach 5-kilowych odwrotnie i franco do każdej miejscowości pocztowej poleca handel Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. Batorego 2.

Prywatne doniesienia.

Śmierć myszom polnym.

Nieprześcignione i niezrównane w skutkach, a stosunkowo najtańsze w użyciu, wskutek nadzwyczajnego rezultatu jest zatrute zboże przeciw myszom polnym, wyrobu apteki

Józefa Aichmüllera

wdow. w **STRYJU**

Do zamówienia trzeba dołączyć zezwolenie c. k. Starostwa.

Ubogi Łazarz

Z łoża boleści zwracam się do serc litościwych aby nieszczęśliwemu ojcu rodziny raczyły łaskawie przyjść z pomocą. Po 14-letniej zawodowej pracy od 10 lat obłożnie chory pozostaje bez dachu w okropnej nędzy. Powyższą prośbę potwierdza miejscowy proboszcz ks. M. Goryl i Urząd gminny w Ustrobny. Łaskawe datki za które gorącą do Boga zaniosę modlitwę, proszę łaskawie nadsyłać pod adresem: Łazarz, Krężel, Ustrobna p. Krosno.

„Kawa zdrowia“

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą kawę,** zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo nie jest żadną domieszką jak np. Kneipowska.**

Kilogram kosztuje tylko 70 ct.

Wszędzie do nabycia.

Waśniewski, Łuczko i Spółka

Fabryka „Kawy Zdrowia“ w Podgórzu.

Parcelacya.

W wschodniej Galicyi, gdzie zarobki są znaczne, w pobliżu stacyi kolejowej Olszanica (kościół i szkoła w miejscu) jest do rozparcelowania kilkaset morgów dobrej gleby. Cena umiarkowana, warunki nabycia gruntów bardzo korzystne. **Zgłaszać się do Emanuela Herziga w Sanoku.**

Dzierżawa

folwarku

około 800 m. w dobrej glebie blisko Lwowa na lat 9. zaraz do odstąpienia. Bliższa wiadomość w biurze

BURZYŃSKIEGO we Lwowie

Wałowa 5.

U Troczyńskiego we Lwowie

ulica Fredry

funt najwybredniejszych cukrów

Deserowych	**80 ct.**
Pomadek	**60 ct.**
Karmelków	**40 ct.**
Herbatników	**80 ct.**
Czekoladek	**guldena.**

Do sprzedania

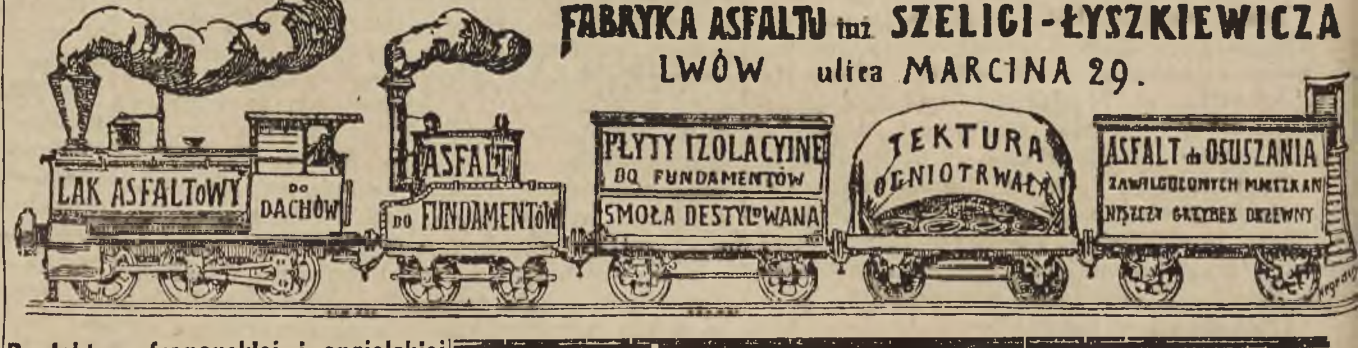
są trzy kamienice. — Dwie trzypiątrowe przy ul. Łyczakowskiej z obszernym wspólnym dziedzińcem, trzecia zaś dwupiątrowa przy ul. św. Antoniego z rozległym dziedzińcem i parterową oficyną. Tuż obok tych domów jest stacya kolei elektrycznej.

Bliższych szczegółów i warunków sprzedaży udzielą kancelarye adwokackie **Dra Wilhelma Dadlera w Krakowie Bracka l. 3. I. p., lub Dra Augusta Plodera we Lwowie, Chopina 5. I. p.**

Tłómaczenia z polskiego na niemieckie i z niemieckiego na polskie wykonuje zupełnie dokładnie i wiernie akademik. Adres w biurze Piehna.

FABRYKA ASFALTU im. SZELIGI-ŁYSZKIEWICZA

LWÓW ulica MARCINA 29.



Do lektury francuskiej i angielskiej

polecam codziennie:

Le Journal
Le Figaro
Fin de siècle
Daily Chronicle

jakoteż

tygodniki humorystyczne.

St. Sokołowski, Biuro dzienników, Pasaż Hausmana 9.

Największy w kraju

skład maszyn do szycia

roczna sprzedaż 750 maszyn, na składzie jest zawsze 200 maszyn do wyboru. Maszyny obrączkowe i Central-Bobbin do haftu od 65 do 88 złr. na raty, za gotówkę 10% taniej. Kursa nauki haftu bezpłatnie.

Szumne anonsy firm zagranicznych i gromada natrętnych agentów, krążących po kraju z tandeckiemi maszynami pod nazwą „Singer“, sprzedaje je po wygórowanej cenie za co dostają 15 złr. od każdej sprzedanej maszyny, natomiast odbiorcy lichy i drogo zapłacony towar.

Proszę żądać cenników.

Z poważaniem

Józef Iwanicki

Lwów

Hotel Żorża.

JULIAN br. BRUNICKI

szkółki drzewek i krzewów

w

Podhorcach (obok Stryja)

dostarcza wszelkich drzewek i krzewów owocowych i ozdobnych, liściastych i szpilkowych, róż szlachetnych, roślin zimotrwałych, sadzonek szparagowych i t. d. — wszystko w najlepszej jakości, opakowane najstaranniej, w odmianach prawdziwie doborowych.

!!Szkółki zajmują przestrzeń zwyż 30morg.!!

Zapasy znaczne.

Cenniki wysyła na żądanie darmo i opłatnie.
Proszę powołać się na „Przegląd“.

PORTRETY

z każdej fotografii repr. sposobem kredkowym

W artystycznem wykonaniu

WIERNE ORYGINAŁOWI W FORMACIE 35 × 45 cm.

Cena wraz z passepartout 8 koron; z ramami i szkłem 15 kor., w ramach ozdobniejszych 20 kor.

Zlecenia wraz z fotografią nadsyłać należy:

Biuro dzienników Sokołowskiego: Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Fotografie zwraca się nieuszkodzone.

Jan Ihnatowicz

we Lwowie ul. Sykstuska 25 i w Krakowie Sukiennice l. 20

poleca

niezawodne i niezrównane w swych skutkach

MYDŁA LECZNICZE

	hal.
Mydło benzoesowe przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry i nadaje twarzy aksamitną miękkość i białości	70
Mydło boraksowe, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę, usuwa piegi i opalenie	50
Mydło kamforowe i kamforowo-siarkowe, uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa, twarzy i rąk	60
Mydło kreolinowe, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikaca, kawałek	70
Mydło siarkowe, z wielkiem powodzeniem używane do zniszczenia pryszczów i wągrów na twarzy i wszelkich wyrzutów na skórze	50
Mydło siarkowo-smołowe, używa się na świerzb. Mydło to okazało się jako najlepszy środek przeciw tej słabości, kawałek	70
Mydło smołowo-glicerynowe, jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno-hygienicznych mydeł toaletowych. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność, znakomitym, oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, kawałek	60
Mydło smołowe, usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i łupież na głowie, kawałek . .	60
Mydło tymolowe, znakomicie oczyszcza skórę ze wszelkich wyrzutów	100
Mydło taninowe, z gliceryną, jest niezrównanym środkiem przeciw poceniu się głowy, usuwa łupież i swędzenie skóry	70

Wyjątkowa sposobność nabycia „Historyi literatury polskiej“, w 6 tomach Dra Piotra Chmielowskiego.

Znakomity ten podręcznik literatury, polecony przez c. k. Radę szkolną do zakupna dla bibliotek szkolnych, daje kompletny obraz umysłowego życia naszego narodu aż po dzień dzisiejszy, ozdobiony portretami **znakomitych** pisarzy, podobiznami ich pisma i niektórych pierwszych wydań dzieł. Literatura ta uznana została przez całą krytykę za dzieło pierwszorzędnej wartości. To też nie powinno go braknąć w żadnym polskim domu.

Historya literatury polskiej w 6 tomach (cena księgarska wynosi bez oprawy 15 zł., w oprawie 17 zł.) W celu większego rozpowszechnienia, obecnie **znacznie zniżyliśmy cenę** a mianowicie: Za dzieło bez oprawy **6 zł. 50** ct., w oprawie **7 zł. 50** ct. — Zapas nie wielki, kto więc pragnie skorzystać ze sposobności na kupienie tej cennej rzeczy zechce pospieszyć z zamówieniem do **Wydawnictwa „Wędrowca“, Lwów pl. Maryacki l. 4.**



Przedsiębiorstwo przewozu

i transportu mebli

Józef J. Leinkauf

Lwów, plac Smolki 3

poleca

swoje nowe sprowadzone wozy meblowe.

Przedsiębiorstwo dowozowe c. k. austr. kolei państwowych. — Spedycye wszelkiego rodzaju

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.